

www.cisi.pl

# KOTWICA

1 (107)  
styczeń/luty  
2020  
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



KRZYŻ — NASZA KOTWICA I LATARNIA



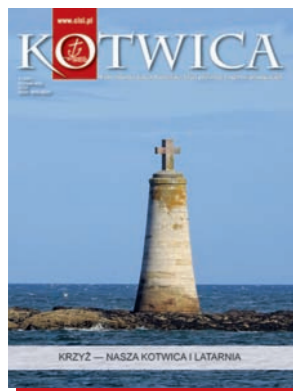


*Nie traćmy ducha! Z wiarą wzywajmy Najświętszą Pannę, módlmy się do Niej ufnie i wytrwale, aby nas zawsze wspomagała. Spieszmy do Niej z ufnością, a Ona zaprowadzi nas do swojego boskiego Syna Jezusa.*

Siostra Elvira Myriam Psorulla

1.11.1910 r. – 30.12.2009 r.





## KOTWICA

Nr 1 (107) styczeń / luty 2020

**Wydawca:**

**CISI PRACOWNICY KRZYŻA**

ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

**Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:**

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

**Redaktor naczelny:**

ks. Janusz Malski SOdC

**Redaktor wydawniczy:**

Izabela Rutkowska

**Zespół redakcyjny:**

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

**Korekta:**

Joanna Szałapska-Jaskuła

**Współpraca przy obecnym numerze:**

S. Anna Kozłowska FMM

S. Karolina Pałys SOdC

Krzysztof Małek

Andrzej Maciejewski

Lucyna Zólkiewska

Teresa Skuza

Br. Roman Płatek SOdC

Okladka przednia:

Latarnia morska u wybrzeży Szkocji –

fot. Izabela Rutkowska

Okladka tylna:

Praca uczestników WTZ Przyszań

Współpraca z czasopiśmie L'Ancora – Rzym

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

 Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Dwumiesięcznik dofinansowany ze środków PFRON

## SPIS TREŚCI

### PRZESŁANIE

3 Ks. Janusz Malski SOdC DRODZY CZYTELNICY!

### TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 S. Elvira Myriam Psorulla SOdC MIŁOŚĆ DO NIEPOKALANEJ

6 Jan Paweł II POWIERZ SWE ŻYCIE MIŁOSIERNEMU OJCU

### FUNDAMENTY

8 Papięz Franciszek JEZUS – NASZE WYTCNIENIE W CIERPIENIU

12 Ks. Radosław Horbatowski PRZYJDŹ DO ŹRÓDŁA

### MY CVS

14 Br. Roman Płatek SOdC RADOSNE WIEŚCI Z CVS WROCLAW

16 Teresa Skuza U NASZEJ KOCHANEJ MATKI GIETRZWAŁDZKIEJ

### DOM

18 Cisi Pracownicy Krzyża LUBUSKI SAMARYTANIN

### ŚWIADECTWO

20 S. Anna Kozłowska FMM SERCE TEGO DOMU BUJE W KAPLICY

22 BALLADA TURNUSOWA

24 S. Karolina Pałys SOdC NIEMOŻLIWE? NIE DLA BOGA

### NASZA PRZYSTAŃ

27 MAŁA WENECJA NA OSTROWIE TUMSKIM

28 GŁOGOWSKI WEHIKUŁ CZASU

29 NASZA AKTYWIZACJA ZAWODOWA

30 PIZZA

### WIADOMOŚCI

31 Krzysztof Małek SELF-ADWOKATURA

### WYWIAD

33 Lucyna Zólkiewska KOTWICA – MOJA SZKOŁA FORMACJI

### SPORT

36 Andrzej Maciejewski POKORA SPORTOWCA

### KULTURA

38 S. Beata Dyko SOdC SZTUKA OCIERANIA ŁEZ

### DUCHOWOŚĆ

40 INTENCJE PAPIESKIE NA ROK 2020

42 Mieczysław Guzewicz METODOLOGIA CIERPIENIA – CZĘŚĆ 7

46 S. Beata Dyko SOdC MÓDLMY SIĘ O POKÓJ

## PRZESŁANIE

Ks. Janusz Malski Moderator Generalny Cichych Pracowników Krzyża



# DRODZY CZYTELNICY!

Początek roku 2020 był naznaczony wieloma napięciami geopolitycznymi, które zaprzeczały idei pokoju. Widać, że świat zdaje się zapominać o obecności Boga, którego kontemplowali mędrzy i pasterze w grocie Betlejemskiej w akcie adoracji, która nierozdzielnie jednoczy stworzenie ze swoim Stwórcą.

Papięz Franciszek, w homilii z 6 stycznia, przypomina nam, że „adorowanie to spotkanie się z Jezusem bez listy roszczeń, ale za to z jedną jedyną prośbą – aby być z Nim. To odkrycie, że radość i pokój wzrastają wraz z uwielbieniem i dziękczynieniem. Gdy adorujemy, pozwalamy Jezusowi na to, by nas uzdrawiał i zmieniał (...). Adorowanie Go to umniejszanie siebie na wzór Najwyższego. Adorowanie to odkrywanie obecności braci i sióstr w obliczu misterium miłości, która przekracza granice”.

Dzisiaj świat ma potrzebę autentycznych historii miłości i, jak podkreśla ks. Bruno Forte, pasterz diecezji Chieti-Vasto, „adorując, odkrywamy, że życie chrześcijanina jest jedną wielką historią miłości Boga”.

Słowo miłość dobrze łączy się ze słowem pokój. Aby jednak słowa te wprawić w ruch, powinniśmy – jako chrześcijanie i jako Ochotnicy Cierpienia –

zaangażować się osobiście we własną formację – tak aby stale karmić naszą duchową drogę modlitwą i adoracją, aby móc patrzeć na naszych cierpiących bliźnich przez pryzmat obecności samego Boga.

Pokój i miłość nie mogą zostać jedynie terminami, ale muszą mieć wymiar praktyczny. Jeśli dzisiejszy świat jest tak uzbrojony, pełen przemocy, hipokryzji, pozbawiony poczucia Boga, a zanurzony w pogoni za władzą, korzyściami ekonomicznymi, to tym bardziej konieczne jest spełnienie

próśb Maryi, wypowiedzianych w Lourdes i Fatimie. Jak mawiał bł. Luigi Novarese: „orędzie Najświętszej Dziewicy jest w istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty, tak jak w Ewangelii”.

W tym kontekście świętowanie 11 lutego XXVIII Światowego Dnia Chorego, upamiętniającego pierwsze objawienie się

Matki Bożej w Lourdes, każe nam zastanowić się nad naszym działaniem, nad specyfiką naszego apostołatu. Nie możemy ograniczyć się do tego jednego dnia w roku, ale cały czas mamy dawać świadectwo naszej jedności z cierpiącymi, cały czas mamy sprawiać, że w Kościele będą obecni chorzy jako aktywne podmioty wspólnoty.





# Miłość do Niepokalanej

s. *Elvira Myriam Psorulla*

Świętując 10. rocznicę śmierci siostry Elviry Miriam Psorulli, Współzałożycielki Centrum Ochotników Cierpienia i Cichych Pracowników Krzyża, chcemy przypomnieć jej pierwsze teksty, które pisała dla polskiej „Kotwicy”.

Bardzo chciałabym opisać życie i nauczanie naszego Ojca Założyciela, prał. Luigiego Novarese, ale przychodzi mi to z wielką trudnością, bo jego miłość, oddanie i wielka ufność, jakimi darzył Niepokalaną Dziewicę, były tak głęboko w nim zakorzenione, że naprawdę nie wiem, jak to wyrazić. Spróbuję powiedzieć coś o Maryi, która naprawdę była dla niego jaśniejącą gwiazdą, ku której kierował wzrok w wielu trudnych chwilach swojego życia, gdy sam był chory i gdy realizował różne swoje dzieła.

Ja sama nauczyłam się kochać i poznawać Maryję dzięki przykładowi i słowu prał. Novarese. Maryja zajęła w jego sercu miejsce matki już w latach dziecięcych. Mawiał nieraz, że najpiękniejszą modlitwą była dla niego *Salve Regina*.

Z przejściem powtarzał słowa: „Patrząc na Maryję z synowską miłością i zrozumieniem, uczymy się żyć tak jak Ona, uczymy się dostrzegać wielką różnicę, jaka istnieje między nią – tak czystą i pełną łaski – a grzechem, tak bardzo poniżającym człowieka. Uczymy się odczuwać przyciągającą moc tego, co wzniosłe i czyste, ładu i harmonii”.

Nigdy nie zabrakło mu wiary i ufności; powtarzał często, że Maryja nigdy nie zawiodła nikogo, kto w Niej pokładał nadzieję. Miłujmy zatem Niepokalaną, ufajmy Jej, jak zawsze czyniliśmy w prze-

szłości i jak z pomocą Bożą nadal pragniemy czynić. Kto na Niej polega, kto Jej ufa, nigdy nie dozna zawodu! Prał. Novarese powtarzał zawsze słowa św. Bernarda:

„Pośród niebezpieczeństw, zagrożeń i zwątpień myśl o Maryi, wzywaj Maryję. Niech to imię nie gaśnie nigdy na twoich ustach i niech się nie oddala od twojego serca. Abyś mógł znajdować pomoc w modlitwie, nieustannie naśladowaj przykład Maryi. Jeśli za nią pójdziesz, na pewno nie zbłądzisz. Jeżeli Ona trzyma cię za rękę, nie upadniesz, jeśli Ona cię ochrania, nie zaznasz lęku. Pod Jej przewodnictwem nie ulegniesz zmęczeniu. Jeśli Ona będzie ci przychylna, wytrwasz i w ten sposób doświadczysz w sobie mocy Jej imienia”.

Te słowa wryły mi się w pamięć i nigdy ich nie zapominałam, bo nasz Ojciec doświadczył ich w życiu i w apostołstwie Ochotników Cierpienia. Jak wszyscy wiecie, trudności nie brakowało. Ileż przeszkód, krytyki, cierpień w pierwszych latach szerzenia orędzia Matki Bożej z Lourdes i Fatimy! Próbowano zamknąć usta prałatowi Novarese, twierdząc, że jest

„szalony”, ponieważ mówił o wartości cierpienia i o sile ludzi chorych.

Stopniowo przyszły też inne trudności: brak środków materialnych, krytyka z powodu budowy Domu Niepokalanego Serca Maryi w Re. Mówiono, że chory nie potrzebuje domu rekolekcyjnego, bo i tak są już w stanie łaski. Ale ks. Luigi, silny miłością do Niepokalanej, nie wątpił w Jej pomoc i wsparcie. Wpatrywał się w Maryję jak w gwiazdę, która prowadzi okręt do portu.

Nie, prał. Novarese nigdy nie wątpił. Jego ufność i miłość były zbyt wielkie. Czuł, że Maryja go przynagla, aby szedł naprzód bez lęku. Kiedy nękanie go pytaniami, jak sobie poradzi z brakiem pieniędzy, odpowiadał: „Przeszkody, jakie wyrastają na naszej drodze, trzeba pokonywać, nie pozwalając, aby to one nas pokonały. Jeśli Maryja jest z nami, któż może być przeciw nam?”. Nigdy się nie zatrzymywał, nawet wówczas, gdy upływał termin spłaty kolejnej raty kredytu na budowę Domu w Re. Tak bardzo był pewien pomocy Matki Bożej. „Ty jesteś patronką tego dzieła, ja jestem tylko Twoim sługą. Nie mam pieniędzy, więc proszę, byś sama się o to zatroszczyła”.

Przez swoją pokorę Niepokalana chce nam powiedzieć: „Bóg wejrzał na mnie – sługę pokorną, wzgardzoną i niegodną, chociaż mógł sobie wybrać królowe – bogate, szlachetnie urodzone i potężne. Wszchemocny wybrał mnie, bo ja jestem służebnicą Pańską. Jestem tabliczką do pisania – niech pisarz napisze na niej, co zechce. Materiał jest gotowy – niech twórca uczyni z niego, co zapragnie”.

Ojciec naszego stowarzyszenia, prał. Luigi Novarese, przemawiając do członków na temat nadrzęd-

nego celu Cichych Pracowników Krzyża, to znaczy uświęcenia duszy przez praktykę rad ewangelicznych i naśladowanie Niepokalanego Serca Maryi, a tym samym Serca Jezusa, wyjaśniał, że „wysiętek naśladowania jest czymś więcej niż pobożność i niż dążenie do dorównania Niepokalanej, na ile to jest dla nas możliwe”. Stwierdza on, że „pierwszym krokiem do naśladowania jest oderwanie się od grzechu i od najmniejszych nawet niedoskonałości. Nie-

pokalana była wolna od wszelkiego cienia grzechu i wszystko, co czyniła, było godne pochwały”. Im bardziej odrywamy się od grzechu, tym bardziej nasze serce staje się podobne do Niepokalanej.

Takie jest prawo natury: syn ma rysy podobne do matki. My mamy odzwierciedlać pełnię łaski naszej duchowej Matki, uwalniając się od wszelkich niedoskonałości. „Jeżeli starasz się naśladować Niepokalanę Serce Maryi, okazuj to całą swoją postawą – przez dobre wychowanie, uprzejmość, łagodność, miłość i pokorę. Niech znikną urazy i krytyka, niech zapanuje wśród nas tolerancja

i miłość, bo tak właśnie postępowała Maryja”.

Prał. Novarese tak mówił dalej w swojej homilii: „Miłujmy i naśladowujmy Maryję, a Ona wyjedna nam obfite łaski, abyśmy mogli przezwyciężyć nasze słabości i pokonać skłonności sprzeczne z cnotą”.

Nie traćmy ducha! Z wiarą wzywajmy Najświętszą Pannę, módlmy się do Niej ufnie i wytrwale, aby nas zawsze wspomagała. Spieszmy do Niej z ufnością, a Ona zaprowadzi nas do swojego boskiego Syna Jezusa.





# Powierz swe życie Miłosiernemu Ojcu

*Jan Paweł II*

W tym roku obchodzimy stulecie urodzin Jana Pawła II.  
Z tej okazji będziemy w każdej „Kotwicy” przypominać jego nauczanie.  
Na początek fragmenty orędzia na Światowy Dzień Chorego z roku 1999.

4. Żadne wołanie, wznoszące się z ludzkich serc, nie jest równie głośne, jak wołanie o zdrowie i o ochronę zdrowia. Jest zatem zrozumiałe, że ludzka solidarność na wszystkich płaszczyznach może i powinna rozwijać się nade wszystko w tej sferze. Należy zatem «przeprowadzić poważną i głęboką analizę organizacji służby zdrowia, dążąc do tego, aby jej instytucje coraz bardziej stawały się miejscami świadectwa miłości do ludzi». Z drugiej strony, odpowiedź oczekiwana przez ludzi cierpiących musi być dostosowana do potrzeb ich samych, oni zaś pragną nade wszystko daru obecności i współczucia, solidarnej miłości i ofiarnego, czasem wręcz heroicznego poświęcenia.

Kontemplacja tajemnicy ojcostwa Bożego niech stanie się źródłem nadziei dla chorych oraz szkołą troskliwej opieki dla tych, którzy niosą im pomoc.

5. Do chorych w każdym wieku i stanie, do cierpiących na wszelkiego rodzaju dolegliwości, a także do ofiar katastrof i tragicznych wypadków kieruję wezwanie, by powierzyli się ojcowskim ramionom Boga. Wiemy, że życie zostało nam ofiarowane przez Ojca w darze jako najwyższy wyraz Jego miłości i że w każdych okolicznościach pozostaje ono Jego da-

rem. To przekonanie winno przyświecać wszystkim naszym najbardziej odpowiedzialnym decyzjom, nawet jeśli nasza ograniczona kondycja sprawia, że ich skutki mogą się nam czasem wydawać niejasne i niepewne. Do niego też odwołuje się psalmista, gdy wzywa: «Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy» (Ps 55 [54], 23).

W komentarzu do tego zdania św. Augustyn pisał: «O co się troszczysz? Czym się martwisz? Ten kto cię stworzył, zadba o ciebie. Czyż ten kto troszczył się o ciebie, jeszcze zanim zaistniałeś, nie otoczy cię opieką teraz, gdy stałeś się tym, czym On chciał cię uczynić? Teraz bowiem jesteś już wierny, idziesz już ścieżką sprawiedliwości. Czyż zatem nie zatroszczy się o ciebie Ten, który sprawia, że Jego słońce świeci nad dobrymi i złymi, a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych? Czy zaniedba, porzuci i opuści właśnie ciebie, który stałeś się sprawiedliwy i żyjesz wiarą? Przeciwnie, On świadczy ci dobro, pomaga ci, daje ci to, czego potrzebujesz, ochrania cię w przeciwnościach. Pociesza cię swoimi darami, abyś wytrwał, a odbierając je strofuje cię, abyś nie zginął; Pan troszczy się o ciebie, nie lękaj się. Wspomaga cię Ten, który cię stworzył, nie wypadaj zatem

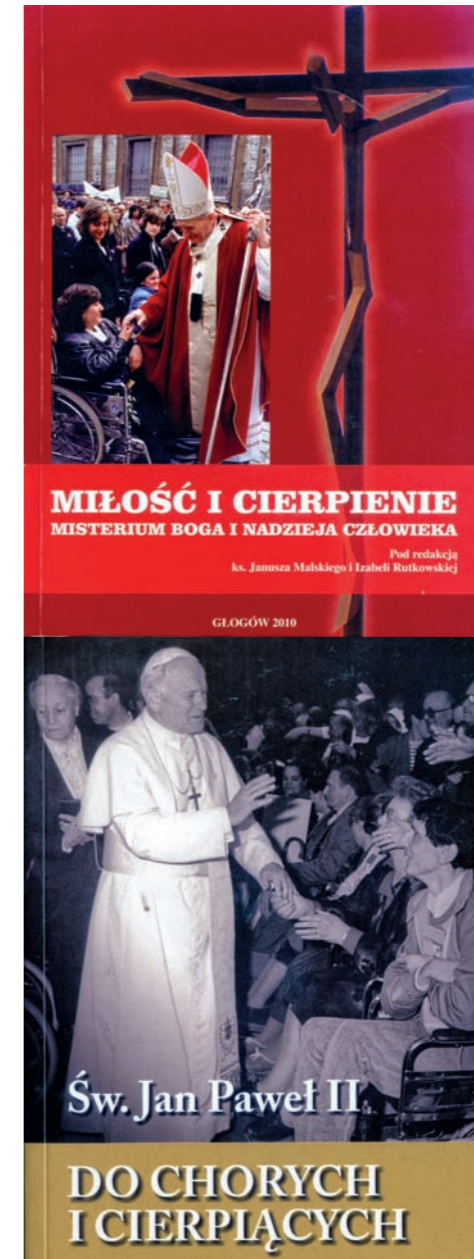
z ręki twego Stwórcy; jeśli wypadniesz z ręki twego Stworzyciela, zginiesz. Dobra wola pomaga ci pozostać w rękach Tego, kto cię stworzył. (...) Zaufaj Mu, nie sądź, że masz przed sobą przepaść, w którą możesz spaść; niech ci takie myśli nie przychodzą do głowy. On powiedział: Ja napełniam niebo i ziemię. On nigdy cię nie opuści; ty zatem nie opuszczaj Jego, nie opuszczaj samego siebie» (*Enarr. in Psalmos* 39, 26, 27: CCL 38, 445).

6. Pracownikom służby zdrowia — lekarzom, farmaceutom, pielęgniarkom, kapelanom, zakonnikom i zakonnicom, pracownikom administracji i wolontariuszom — którzy na mocy swego powołania i zawodu mają być strażnikami i sługami ludzkiego życia, pragnę raz jeszcze wskazać przykład Chrystusa: postany przez Ojca jako najwyższy dowód Jego nieskończonej miłości (por. J 3, 16), Jezus nauczył człowieka «świadczyć dobro cierpieniem — oraz świadczyć dobro cierpiącemu», przez co «w tym podwójnym aspekcie odstonił sens cierpienia do samego końca» (*Salvifici doloris*, 30).

Pochylając się z miłością nad cierpiącymi, uczcie się poznawać głęboką rzeczywistość tajemnicy cierpienia. Cierpienie, którego jesteście świadkami, niech będzie dla was miarą poświęcenia, jakiego się od was oczekuje. Zaś pełniąc tę służbę na rzecz życia, bądźcie

otwarceni na współpracę ze wszystkimi, ponieważ «sprawa życia oraz jego obrony i promocji nie jest wyłączną prerogatywą chrześcijan. (...) Życie ma w sobie niewątpliwie coś świętego i religijnego, ale ten jego aspekt nie dotyczy tylko wierzących» (*Evangelium vitae*, 101). Skoro cierpiący nie prosi o nic innego, jak tylko o pomoc, to i wy przyjmujcie pomoc od wszystkich, jeżeli chce się ona wyrazić w geście miłości.

7. Zwracam się z nagłym apelem do wspólnoty Kościoła, aby rok Ojca stał się dla niej rokiem czynnego miłosierdzia, miłosierdzia w działaniu, w które zaangażują się w pełni wszystkie instytucje kościelne. Św. Ignacy Antiocheński pisze do Efezjan, że miłosierdzie jest drogą ku Bogu. Wiara i miłość to początek i cel życia: wiara jest początkiem, miłość jest celem (por. PG V, 651). Towarzyszą im wszystkie inne cnoty, aby prowadzić człowieka ku doskonałości. Natomiast św. Augustyn naucza: «Jeżeli zatem nie potrafisz przeczytać po kolei wszystkich stron Pisma ani nie umiesz rozwinąć wszystkich zwojów zawierających Słowo Boże, ani też zgłębić wszystkich tajemnic Pisma Świętego, miej miłość, bo od niej wszystko zależy. W ten sposób poznasz nie tylko to, co i tam już się dowiedziałeś, ale i to, czego się tam dotąd nie nauczyłeś» (*Sermo*, 350, 2-3: PL 39, 1534).



Publikacje  
naszego wydawnictwa





# JEZUS NASZE WYTCHNIENIE W CIERPIENIU

Orędzie Papieża Franciszka  
na XXVIII Światowy Dzień Chorego 2020 r.

«Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię» (Mt 11, 28)

## *Drodzy bracia i siostry!*

1. Słowa Jezusa: «Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię» (Mt 11, 28) wskazują na tajemniczy kierunek łaski, która objawia się ludziom prostym i daje wytchnienie utrudzonym i zmęczonym. Słowa te są wyrazem solidarności Syna Człowieczego wobec ludzkości dotkniętej smutkiem i cierpieniem. Jakże wiele osób cierpi w ciele i na duchu! Jezus Chrystus wzywa wszystkich, aby pójść do Niego: «przyjdźcie do mnie» i obiecuje ulgę i wytchnienie. «Kiedy Jezus to mówi, ma przed oczyma ludzi, których spotyka każdego dnia na drogach Galilei: wielu ludzi prostych, ubogich, chorych, grzeszników, znajdujących się na marginesie społeczeństwa z powodu ciężaru prawa i opresyjnego systemu społecznego... Ludzie ci zawsze uganiali się za Nim, aby słuchać Jego słowa — słowa, które dawało nadzieję!» (Anioł Pański, 6 lipca 2014 r.).

W XXVIII Światowy Dzień Chorego Jezus kieruje zaproszenie do chorych, uciśnionych i biednych, którzy wiedzą, że zależą całkowicie od Boga i, dotknięci ciężarem próby, potrzebują uzdrowienia. Osobom przeżywającym przygnębienie z powodu swojej sytuacji słabości i bólu Jezus Chrystus nie narzuca przepisów prawa, ale oferuje swoje miłosierdzie czyli samego siebie jako odnawiającą moc.

Jezus patrzy na poranione człowieczeństwo. On ma oczy, które widzą i które zauważają, gdyż patrzą głęboko, nie rozglądają się obojętnie, lecz zatrzymują się i akceptują całego człowieka, każdego z jego stanem zdrowia, nie odrzucając nikogo, zapraszając każdego do wejścia w Jego życie, aby doświadczyć łagodności.

2. Dlaczego Jezus Chrystus żywi te uczucia? Ponieważ On sam uczynił się słabym, doświadczając ludzkiego cierpienia i otrzymując następnie pokrzepienie od Ojca. Faktycznie tylko ten, kto osobiście przeżywa to doświadczenie, będzie potrafił pocieszyć drugiego. Istnieje kilka poważnych form cierpienia: choroby nieuleczalne i przewlekłe, choroby psychiczne, schorzenia wymagające rehabilitacji lub opieki paliatywnej, różne niepełnosprawności, choroby wieku dziecięcego i podeszłego... Wobec nich czasami brakuje człowieczeństwa, dlatego konieczne jest spersonalizowanie podejścia do pacjenta, dodając do leczenia także opiekę w celu integralnego uzdrowienia człowieka. W chorobie czuje on bowiem, że zagrożona jest nie tylko jego integralność fizyczna, ale także wymiar relacyjny, intelektualny, uczuciowy i duchowy; i dlatego oprócz terapii oczekuje wsparcia, troskliwości, uwagi... jednym słowem miłości. Ponadto obok człowieka chorego

jest jego rodzina, która cierpi i również potrzebuje pociechy i bliskości.

3. Drodzy chorzy bracia i siostry, wasza choroba stawia was w szczególny sposób pośród owych „utrudzonych i obciążonych”, którzy przyciągają wzrok i serce Jezusa. Stąd wychodzi światło, które oświeca wasze chwile ciemności i nadzieja wobec waszego zniechęcenia. Jezus zaprasza was, abyście przyszli do Niego: «Przyjdźcie». W Nim bowiem niepokoje i pytania, które rodzą się w tej waszej „nocy” ciała i ducha, znajdą siłę do ich pokonania. Tak, Chrystus nie dał nam recept, ale swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem uwalnia nas od ucisku zła.

W tym stanie na pewno potrzebujecie miejsca, aby się pokrzepić. Kościół chce być coraz bardziej i lepiej „gospodą” Dobrego Samarytanina, którym jest Chrystus (por. Łk 10, 34), to znaczy domem, w którym można znaleźć Jego łaskę, wyrażającą się w gościnności, w akceptacji, w podniesieniu na duchu. W tym domu będziecie mogli spotkać ludzi, którzy, uzdrowieni miłosierdziem Bożym ze swojej słabości, będą umieli pomóc wam nieść krzyż, tworząc z własnych ran szczeliny, poprzez które ponad swoją chorobą można dostrzec horyzont i otrzymać światło i powietrze dla waszego życia.



W to dzieło przynoszenia ulgi chorym braciom wpisuje się działalność pracowników służby zdrowia: lekarzy, pielęgniarek, personelu pomocniczego, administracji placówek sanitarnych, wolontariuszy, którzy, wykonując swoje zadania zgodnie z kompetencjami, pozwalają odczuć obecność Chrystusa, który ofiaruje pociechę i troszczy się o chorą osobę, opatrując jej rany. Jednakże również oni są mężczyznami i kobietami nie pozbawionymi własnych słabości czy chorób. W odniesieniu do nich mają szczególne znaczenie słowa, że «otrzymawszy pokrzepienie i pocieszenie Chrystusa, jesteśmy z kolei wezwani, aby stać się pokrzepieniem i pocieszeniem dla naszych braci, poprzez postawę łagodności i pokory na wzór Mistrza» (*Anioł Pański*, 6 lipca 2014 roku).



4. Drodzy pracownicy służby zdrowia, każda interwencja diagnostyczna, prewencyjna, terapeutyczna, badawcza, lecznicza i rehabilitacyjna skierowana jest do osoby chorego, gdzie rzeczownik „osoba” zawsze pojawia się przed przymiotnikiem „chory”. Dlatego wasze działania niech będą stale nakierowane na godność i życie

człowieka, bez jakiegokolwiek zgody na działania o charakterze eutanazji, wspomaganego samobójstwa, zaprzestania podtrzymywania życia, nawet wtedy, gdy stan choroby jest nieodwracalny. W obliczu sytuacji krytycznych i możliwej porażki nauk medycznych wobec przypadków klinicznych co-

raz bardziej problematycznych i wobec niekorzystnych diagnoz, jesteście wezwani do otwarcia się na wymiar transcendentny, który może ukazać najgłębszy sens waszej profesji. Pamiętajmy, że życie jest święte i należy do Boga, dlatego jest nienaruszalne i nietykalne (por. Instr. *Donum vitae*, 5; Enc. *Evangelium vitae*, 29-53). Życie ma być przyjmowane, chronione, szanowane i trzeba mu służyć od jego

zaistnienia aż do śmierci: domagają się tego zarówno rozum, jak i wiara w Boga autora życia. W niektórych przypadkach sprzeciw sumienia pozostaje dla was koniecznym wyborem, aby pozostać wiernymi waszemu „tak” dla życia i osoby. W każdym razie wasz profesjonalizm ożywiany chrześcijańską miłością, będzie najlepszą formą służby wobec podstawowego prawa człowieka, jakim jest prawo do życia. Nawet wówczas, kiedy nie będziecie w stanie wyleczyć, zawsze będziecie mogli otoczyć opieką za pomocą gestów i procedur, które przynoszą ulgę i wytchnienie pacjentowi.

Niestety, w niektórych kontekstach wojny czy konfliktu zbrojnego atakuje się personel medyczny i placówki, które zajmują się przyjmowaniem i leczeniem chorych. W niektórych miejscach również władza polityczna próbuje manipulować pomocą medyczną na swoją korzyść, ograniczając autonomię prawną przysługującą profesji medycznej. W rzeczywistości, atakowanie tych, którzy poświęcają się służbie cierpiącym członkom społeczeństwa, nikomu nie przynosi pożytku.



5. W tym XXVIII Światowym Dniu Chorych myślę o wielu braciach i siostrach, którzy na całym świecie nie mają dostępu do leczenia, ponieważ żyją w biedzie. Zwracam się zatem do instytucji opieki zdrowotnej i rządów wszystkich krajów świata, aby mając na uwadze aspekt ekonomiczny, nie zaniedbywały sprawiedliwości spo-

łecznej. Ufam, że łącząc zasady solidarności i wzajemnej pomocy, zostanie podjęta współpraca dla zapewnienia wszystkim dostępu do odpowiedniej opieki medycznej w celu ochrony i odzyskiwania zdrowia. Z serca dziękuję wolontariuszom, którzy oddają się służbie chorym, uzupełniając w wielu przypadkach braki strukturalne i od-

zwierciedlając poprzez gesty czułości i bliskości obraz Chrystusa Dobrego Samarytanina.

Najświętszej Maryi Pannie, Uzdrawieniu Chorych, zawierzam wszystkich, którzy dźwigają ciężar choroby wraz z ich rodzinami, a także wszystkich pracowników służby zdrowia. Wszystkich z czułością zapewniam o bliskości w modlitwie i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

Watykan, 3 stycznia 2020 r.,  
we wspomnienie  
Najświętszego Imienia Jezus

Fotografie na obu stronach pochodzą z ośrodka Cichych Pracowników Krzyża w Kamerunie. Gdyby nie wspólnoty takie jak nasze stowarzyszenie, pomoc w postaci wózków inwalidzkich, protez, rehabilitacji nigdy by tam nie dotarła. Troska o ciało bliźnich, ich zdrowie i sprawność – bez względu na wyznanie czy kolor skóry – to jeden z ważniejszych przejawów miłosierdzia.



# Przyjdź do Źródła

*Ks. Radostaw Horbatowski*

**„Przyjdzie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście” (Mt 11, 28). Tymi słowami, zaczerpniętymi z Ewangelii św. Mateusza, papież kieruje nasze spojrzenie ku osobom cierpiącym na rozmaitych płaszczyznach życia. Zwraca przede wszystkim uwagę samych osób cierpiących na szczególne źródło łaski, z którego może czerpać każdy, kto jest w potrzebie, kto jest zmęczony swoją sytuacją, brakuje mu sił do walki z chorobą.**

Czytamy w liście: „Słowa Jezusa (...) wskazują na tajemniczy kierunek łaski, która objawia się ludziom prostym i daje wytchnienie utrudzonym i zmęczonym”.

W gronie zmęczonych i utrudzanych znajdują się nie tylko cierpiący z powodu choroby, ale również ci, którzy się nimi opiekują, a więc rodzina czy personel medyczny. Ojciec Święty, przytaczając powyższy fragment, zachęca, aby wszyscy przyszli do Niego (Chrystusa). Ale by zaczerpnąć z tego źródła Bożej łaski, nie można pozostać w miejscu, należy przyjąć do Jezusa. Z geo-



graficznego punktu widzenia źródło nie może przyjść do człowieka, ale to człowiek poszukuje źródła i do niego przychodzi. Dlatego w realizacji spotkania z Jezusem nie możemy być bierni. Nie wolno nam być tymi, którzy nie podejmują żadnego wysiłku, by przyjść do źródła. Możemy do niego przyjść na rozmaite sposoby – sami bądź przy pomocy naszych braci i sióstr. Ale paradoksalnie – przy pomocy samego Jezusa.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus miała w zwyczaju mówić: „można samemu próbować dojść do zbawienia, lecz po co się męczyć, skoro mamy winę którą jest sam

Jezus”. Bóg nie jest obojętny wobec ludzkiego cierpienia, tak jak się niektórym wydaje. Właśnie wtedy, gdy zdaje się nam, że jesteśmy totalnie sami, opuszczeni przez wszystkich, to właśnie wtedy On jest najbliżej nas. Jedyne, co w takiej sytuacji jest potrzebne, by dotrzeć do źródła, to pragnienie.

Jezus swoje zaproszenie kieruje do wszystkich doświadczających trudności i obciążenia. W liście do chorych papież wskazuje na miłosierdzie Boga, na chęć niesienia człowiekowi ulgi w świecie, w którym człowiek doświadcza cierpienia: „Jezus Chrystus nie narzuca przepisów prawa, ale oferuje swoje miłosierdzie czyli samego siebie jako odnawiającą moc. Jezus patrzy na poranione człowieczeństwo. On ma oczy, które widzą i które zauważają, gdyż patrzą głęboko, nie rozglądają się obojętnie, lecz zatrzymują się i akceptują całego człowieka, każdego z jego stanem zdrowia, nie odrzucając nikogo, zapraszając każdego do wejścia w Jego życie, aby doświadczyć łagodności”.

Jezus sam doświadczył cierpienia i słabości, dlatego słuchając Go, możemy mieć pewność, że jego nauczanie zawarte w słowie i czynie ma pokrycie w osobistym doświadczeniu. „Faktycznie – pisze Ojciec Święty – tylko ten, kto osobiście przeżywa to doświadczenie, będzie potrafił pocieszyć drugiego”. Jezus ukazuje nam przez to, że przyszedł na świat, aby być z Nami, by pomóc osobom chorym i cierpiącym pokonać wszelkie „niepokoje i pytania, które rodzą się w naszej nocy ciała i ducha”. Papież wspomina w liście bardzo wyraźnie o potrzebie miejsca, w którym chorzy i cierpiący będą mogli się pokrzepić. Ojciec Święty pisze: „W tym stanie na pewno potrzebujecie miejsca, aby się pokrzepić. Kościół chce być coraz bardziej i lepiej „gospodą” Dobrego Samarytanina, którym jest Chrystus (por. Łk 10, 34), to znaczy domem, w którym można znaleźć Jego łaskę, wyrażającą się w gościnności, w akceptacji, w podniesieniu na duchu”. Znajduje to odzwierciedlenie w naszym charyzmacie: „chory do chorego przy pomocy brata zdrowego”. Doświadczając

pokrzepienia i pocieszenia od Chrystusa, „jesteśmy z kolei wezwani, aby stać się pokrzepieniem i pocieszeniem dla naszych braci, poprzez postawę łagodności i pokory na wzór Mistrza» (Anioł Pański, 6 lipca 2014).

Papież Franciszek zwraca uwagę, że chory to nie przypadek o numerze takim czy innym, ale to osoba, której godność i życie ma być chronione: „Droży pracownicy służby zdrowia, każda interwencja diagnostyczna, prewencyjna, terapeutyczna, badawcza, lecznicza i rehabilitacyjna skierowana jest do osoby chorego, gdzie rzeczownik „osoba” zawsze pojawia się przed przymiotnikiem „chory”. Dlatego wasze działania niech będzie stale nakierowane na godność i życie człowieka, bez jakiegokolwiek zgody na działania o charakterze eutanazji, wspomaganego samobójstwa, zaprzestania podtrzymywania życia, nawet wtedy, gdy stan choroby jest nieodwracalny”.

W liście Papież zwraca uwagę na miejsca, w których wielu braci i wiele sióstr nie ma dostępu do leczenia, ponieważ żyją w biedzie. W związku z tym Ojciec Święty, apelując o pomoc dla tych osób, przypomina o zasadzie pomocniczości i solidarności. „Ufam, że łącząc zasady solidarności i pomocniczości, zostanie podjęta współpraca dla zapewnienia wszystkim dostępu do odpowiedniej opieki medycznej w celu ochrony i odzyskiwania zdrowia”.

**My, jako osoby żyjące charyzmatem bł. Luigiiego Novarese, powinniśmy dawać światu świadectwo przychodzenia do źródła, aby z niego zaczerpnąć. Sami dobrze wiemy, jak ważne dla nas jest nieustannie trwanie w niewyczerpanym źródle, by mieć siły do kontynuacji tego wielkiego dzieła zbawienia, które rozpoczął sam Jezus Chrystus i które dopełnia przez zjednoczenie osób cierpiących z Nim i Jego ofiarą.**





# Radosne wieści z CVS Wrocław

*Br. Roman Płatek SOdC*

**Z** Wrocławia płynie wiele powodów do radości! Jednym z nich jest fakt, że odbyło się spotkanie członków naszego Centrum Ochołników Cierpienia z młodzieżą przybyłą z różnych stron świata (Włochy, Białoruś, Francja, Rosja, Niemcy, Polska, Ukraina, Malezja) w ramach ruchu Taize.

Krótką konferencję o naszym Założycielu – bł. Luigim Nowarese i jego dziełach przedstawił brat Roman Płatek (SOdC), natomiast o Apostolacie

Zbawczego Cierpienia mówiła Ewa Ratajczak, przewodnicząca CVS Archidiecezji Wrocławskiej. Młodzi ludzie przybyli z różnych krajów, gościli we wrocławskich parafiach przez kilka dni i mieli możliwość poznać, jak żyją ludzie wiary w naszym kraju.

Spotkanie miało miejsce w parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu, gdzie działa jedna z grup Centrum Ochołników Cierpienia. Dzięki zetknięciu się z członkami naszego CVS, dowiedzieli się o warto-

ści ludzkiego cierpienia, że nie jest bezowocne i pozabawione sensu, gdy łączy się z męką odkupieńczą naszego Zbawiciela.

Kolejnym powodem do radości było spotkanie świąteczno-noworoczne dla wszystkich członków Archidiecezjalnego Centrum Ochołników Cierpienia z terenu Wrocławia. Odbyło się ono na terenie parafii katedralnej, poprzedzone Mszą św. w katedrze pw. św. Jana Chrzciciela, sprawowaną przez jej proboszcza ks. Pawła Cembrowicza. Spotkanie przy tradycyjnym poczęstunku połączone było z występem scholii dziecięcej z parafii pw. Odkupiciela Świata we Wrocławiu, który nie tylko uświetnił spotkanie, ale i sprawił, że wszyscy włączyli się we wspólny śpiew kolęd i pieśni. W spotkaniu uczestniczyli także mili goście: siostra Ewa i siostra Karolina z Głogowa oraz Krystyna Kowalska z Oleśnicy.

Na terenie parafii katedralnej także działa nasz Apostolat Zbawczego Cierpienia, grupę prowadzi animatorka Edyta Matusik, która we współpracy z całym zarządem przygotowała spotkanie. Poprowadzili je przewodnicząca Ewa Ratajczak i brat Roman Płatek. W trakcie spotkania siostra Karolina, która pochodzi z okolic Wrocławia, podzieliła się swoim świadectwem o powołaniu do większej miłości, które realizuje jako osoba konsekrowana we Wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża. Siostra Ewa przedstawiła sprawy bieżące i plany na Nowy Rok, rozdano także nowe materiały formacyjne.

Spotkania tego typu zawsze wzmacniają poczucie jedności wszystkich zrzeszonych w Apostolacie, dlatego tak nas one cieszą. Wiele radości mamy także na co dzień, bo staramy się być radosnymi misjonarzami, którzy głoszą wszem i wobec Dobrą Nowinę, rozprzestrzeniają charyzmat bł. Luigiego oraz przypominają o prośbach Maryi – by modlić się na różańcu i ofiarowywać swoje cierpienia za grzeszników.





# U naszej kochanej Matki Bożej Gietrzwałdzkiej

*Teresa Skuza*

W dniach 10 i 11 stycznia 2020 roku członkowie i sympatycy Centrum Ochołników Cierpienia (CVS) Archidiecezji Warmińskiej spotkali się u Matki Bożej Gietrzwałdzkiej na dniach skupienia. Było to nasze podziękowanie Matce Bożej za trzydzieści lat działalności Apostolatu. Prosimy o opiekę i potrzebne łaski na dalsze lata, aby Apostolat mógł się rozwijać według charyzmatu naszego założyciela, bł. Luigiego Novarese.

Po przyjeździe wszyscy udaliśmy się do Bazyliki Mniejszej Matki Bożej Gietrzwałdzkiej na różaniec i Mszę Świętą. W sobotę również uczestniczyliśmy we Mszy Świętej i modlitwie różańcowej. Rozważania różańcowe poprowadzili nasi goście – Cisi Pracownicy Krzyża: s. Ewa Figura z Głogowa i br. Roman Płatek z Wrocławia.

Ks. Bartłomiej Matczak wygłosił konferencję na temat współczesnego Kościoła oraz wartości i znaczenia Eucharystii. S. Ewa Figura przedstawiła temat wiodący na cały rok duszpasterski, którym będzie misyjność. Temat rozważany będzie głównie w oparciu o Drugi List św. Pawła do Tymoteusza. S. Ewa przypomniała, do jak ważnego zadania zostaliśmy powołani, należąc do Centrum Ochołników Cierpienia. Założyciel CVS, bł. Luigi Novarese, pragnął, by człowiek chory odkrył wartość swojego cierpienia i składał go w ofierze za bliźnich, Kościół i świat, współuczestnicząc w ten sposób w misterium

Męki Chrystusa. Dzięki temu chory staje się apostołem wśród cierpiących i pomaga im odkryć sens cierpienia. Żyjąc w jedność z Maryją, członkowie Centrum odpowiadają na Jej wezwanie do modlitwy skierowane podczas objawień w Lourdes i Fatimie.

Brat Roman rozdał nam materiały formacyjne dla grup Centrum Ochołników Cierpienia na rok duszpasterski 2019-2020 „ŻYCIE ROZBŁYŚNIE DZIĘKI EWANGELII”.

Podzielił się także informacjami o tym, jak Apostolat działa w Archidiecezji Wrocławskiej.

W każdej Wspólnotie CVS możemy dodatkowo realizować własne przedsięwzięcia i prowadzić rozważania w zależności od specyfiki danej grupy, członków i sympatyków.

Podczas dni skupienia oprócz konferencji mieliśmy możliwość doświadczyć modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia oraz poruszających rozważań Drogi Krzyżowej „SERCE W SERCE Z JEZUSEM”, które przygotował Grzegorz Kasjaniuk, dziennikarz i publicysta. Dotykały one problemów, z którymi zmagają się współczesny człowiek. Przytaczane były również słowa Matki Bożej, które wypowiedziała podczas objawień w Gietrzwałdzie w 1877 roku. To wyjątkowe rozważania.

Wszystkie modlitewne spotkania były oprawione śpiewem i muzyką przez Jacka Wykowskiego i Krzysia Kutylę. Był czas na modlitwę i czas na śpiewa-



nie kolęd. W piątkowy wieczór uczestniczyliśmy w uroczystej kolacji. Potem śpiewaliśmy kolędy przy akompaniamencie muzyków: Nelly Chojnowskiej, Jacka Wykowskiego, Pawła Maliszewskiego, Andrzeja Łojkowskiego i Krzysztofa Kutylę. Kolędy były przeplatane myślami bł. L. Novarese. A oto jedna z nich:

„Bóg, który dał nam wszystko przez ręce Maryi, niczego nie chce udzielić poza tym kanałem, świętym kanałem, kanałem pochodzącym wprost od Boga. Ona jest prostą drogą dla wszystkich, drogą krótką i wolną od pułapek”.

Wybrałam tę myśl, bo Gietrzwałd to miejsce szczególne, miejsce, w którym objawiła się Matka Boża, a bł. L. Novarese kochał MATKĘ BOŻĄ.

Na zakończenie zaśpiewaliśmy Apel Jasnogórski – wieczorną modlitwę skierowaną do Maryi, Królowej Polski i Matki Kościoła w intencji Ojczyzny i Kościoła. Błogostawieństwa udzielił nam ks. Jerzy Banul.

Dziękuję bardzo ks. drowi Bartłomiejowi Matczakowi za umożliwienie nam zorganizowania tego szczególnego czasu łaski w Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym, za wspianą mamę Danutę Matczak, która czuwała nad nami przez cały czas pobytu, troszcząc się o nasze sprawy ziemskie.

Dziękuję również siostrze Ewie i bratu Romanowi za konferencję i za aktywne włączenie się w prowadzenie różnych modlitw poprzez rozważania.

Jeszcze jedno szczególne podziękowanie należy się mojej współorganizatorce – Ewie Gałce. Ewo kochana, wielkie dzięki za wszystko – dobrze że jesteś.

Kochani, śmiało mogę podziękować wszystkim uczestnikom i powiedzieć, że stworzyliśmy piękną, radosną, rodziną, pełną miłości, dobra i modlitwy atmosferę.

Jak Bóg i zdrowie pozwolą, to na pewno w przyszłym roku znowu się spotkamy u MATKI BOŻEJ GIETRZWAŁDZKIEJ.





# Lubuski SAMARYTANIN

Cisi Pracownicy Krzyża odebrali wyjątkową nagrodę!



Co roku Biskup Ordynariusz wręcza szczególną nagrodę osobom i instytucjom służącym chorym, cierpiącym, niepełnosprawnym, najbardziej potrzebującym. Tego roku uroczysta gala wręczenia statuetek „Lubuskiego Samarytanina” odbyła się w sobotę, 8 lutego, w Międzyrzeckim Domu Kultury. Poprzedziła ją Msza Święta pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Lityńskiego w kościele pw. św. Wojciecha w Międzyrzeczu. Pośród wyróżnionych znalazła się też wspólnota Cichych Pracowników Krzyża.

Bardzo cieszymy się, że dostrzeżono naszą pracę i obdarowano nas tak prestiżową statuetką. Znaleźliśmy się w wyśmienitym gronie, a gala okazała się dobrą okazją do wymiany refleksji i doświadczeń z osobami, które na co dzień wykonują podobną pracę.

– Dziękuję przede wszystkim Bogu za łaski, jakimi nas obdarza, a dzięki którym możemy służyć potrzebującym – siostra Małgorzata Malska podkreśliła, że otrzymana statuetka to tylko symbol, a praca na rzecz chorych i niepełnosprawnych osób to codzienny trud, to służba, którą chcemy objąć jak największą grupę potrzebujących.

– Dzieło błogosławionego Luigiego Novarese to poświęcenie się wielu osób, nie tylko z naszej wspólnoty. To także rzesza ludzi, którzy każdego dnia nas wspierają – dodała s. Małgorzata.



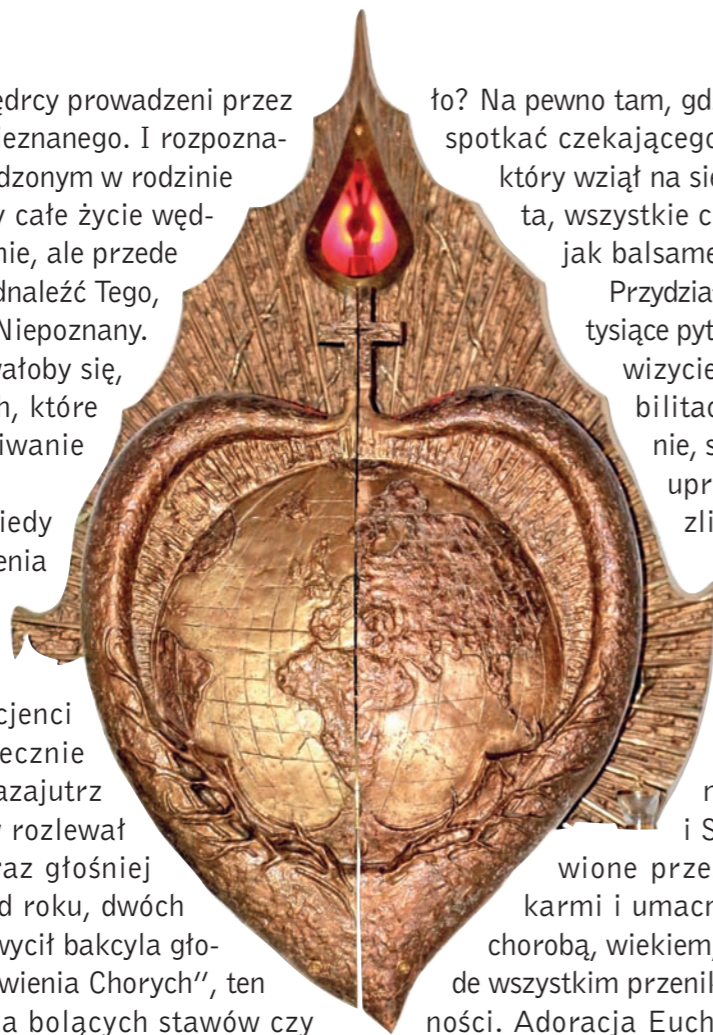


# Serce tego Domu bije w kaplicy

s. Anna Kozłowska FMM

Wędrujemy. Trzej mędrcy prowadzeni przez gwiazdę szukali Nieznanego. I rozpoznali Go w Niemowlęciu urodzonym w rodzinie uboższego cieśli. Wszyscy całe życie wędrujemy – nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim sercem, aby odnaleźć Tego, który wciąż jest dla nas Niepoznany. Są też wędrowniki, wydawałoby się, w zwyczajnych sprawach, które mogą stać się nieoczekiwane Bożą przygodą.

I tak chyba było, kiedy właśnie w święto Objawienia Bożego pojawili się w domu Cichych Pracowników Krzyża pierwsi wędrowcy: kuracjusze, pacjenci czy raczej witani serdecznie goście tej Wspólnoty. Nazajutrz strumyczek przybyszów rozlewał się coraz szerzej. I coraz głośniejszy witali się znajomi sprzed roku, dwóch czy pięciu lat. Bo kto chwycił bakcyła głogowskiego Domu „Uzdrowienia Chorych”, ten wracał – szukać ulgi dla bolących stawów czy kręgosłupa, ale przede wszystkim atmosfery leczącej tak samo, jak zabiegi. Gdzie ma ona swoje źród-



ło? Na pewno tam, gdzie w dzień i w nocy można spotkać czekającego w tabernakulum Jezusa, który wziął na siebie cierpienie całego świata, wszystkie choroby, strapienia. I który jak balsamem koi ludzki ból...

Przydziłał pokoi, miejsc w jadalni oraz tysiące pytań – jak, gdzie i o której. Po wizycie u pani doktor rusza rehabilitacyjna „machina”. Sprawnie, szybko, a co najważniejsze – uprzejmie i z uśmiechem niezliczonych fizjoterapeutów.

Eucharystia była najważniejszym wydarzeniem każdego dnia. To spotkanie nieba z ziemią, to również najpiękniejsze spotkanie uczestników pomiędzy sobą. Stół Słowa i Stół Eucharystyczny zastawione przez Pana obficie. Chrystus karmi i umacnia ciała dotknięte bólem, chorobą, wiekiem, niesprawnością. Ale przede wszystkim przenika dusze głodne Jego Obecności. Adoracja Eucharystyczna była przytulaniem się do Bożego Serca i przyjęciem Jego błogostawieństwa.

Pielgrzymka do sanktuarium maryjnego Jutrzenki Nadziei w Grodowcu to znów wędrowanie, wprawdzie autokarowe, ale przypominające, że jesteśmy stale w drodze. Wiele wieczorów spędzono w auli na oglądaniu wartościowych i pięknych filmów: o papieżu Franciszku, św. Matce Teresie z Kalkuty, świętych Filipie Neri i doktorze Moscatim. Animowany film opowiadający o największym Skarbie – Mszy św.

Popołudnia obfitowały w inne wydarzenia i dla ciała, i dla ducha: piękne, dotykające serc konferencje pani Izabeli Rutkowskiej o Bożym Miłosierdziu i pana Mieczysława Guzowicza o cierpieniu. Aby osadzić uczestników w głogowskiej rzeczywistości, historia Cichych Pracowników Krzyża, ilustrowana slajdami, została przedstawiona przez Roberta z Warsztatów Terapii Zajęciowej. Po nich krótki film o Założycielu i Wspólnocie. Można było też obejrzeć film o kolegiacie, a potem zwiedzić ją z przewodnikiem.

Dla miłośników muzyki – wlewające radość w serca koncerty: zespołu „Wrzos”, akordeonisty Mateusza Kwapienia, kilku- i kilkunastoletnich głogowskich skrzypków, gitarzystów i pianistów oraz wspaniały koncert kolęd kolegiackiego chóru „Magnificat”. Dwie zabawy taneczne poprzedzone zostały krótkimi warsztatami muzykoterapii. Dla „złotych rączek” przygotowano arteterapię. Można też było popróbować szczęścia w grze w bingo.

Stolikowe ośmioosobowe „wspólnotki” w jadalni żyły się coraz bardziej, rozmowy na korytarzach

pomagały we wzajemnym poznawaniu się. I czyż nie jest Bożą przygodą wzajemna pomoc, choćby najdrobniejsza, przeprowadzanie we właściwe miejsce zagubionej osoby, serdeczny uśmiech, krótka pogawędka, urodzinowa kawa. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili...”. Może dlatego trudno było wyjeżdżać po dwóch tygodniach, może dlatego powtarzano: do zobaczenia za rok czy umawiano się na konkretny termin.

Dziękujemy Wam, Siostry, służące bez wytchnienia uczestnikom. To Wy tworzyście w Głogowie prawdziwy Dom dla ciągnących tu z całej Polski kuracjuszy. Dziękujemy za kapłańską posługę Proboszczowi kolegiaty, ks. Rafałowi, ks. prał. Ryszardowi i ks. Radkowi, który z powodu innych obowiązków miał mniej czasu dla turnusu, ale wnosił, jak zawsze, dużo radości. Dziękujemy wszystkim Pracownikom rehabilitacji, księgowości, dziękujemy Paniom gotującym, zmywającym, sprzątającym (nie mały przecież) obiekt. Dziękujemy pracującym dzień i noc w recepcji, tym wszystkim, których może nie było widać, a wkładali w pracę całe serce, by wszystko przebiegało sprawnie i spokojnie. Niech Ten, który jest Sercem Domu „Uzdrowienia Chorych”, będzie Waszą nagrodą, siłą i szczęściem!

Dziękujemy też każdemu z uczestników turnusu – dobrze, że Jezus skrzyżował nasze drogi w Głogowie! Zostaliśmy dani sobie nawzajem, by wędrować razem: w modlitwie i serdecznej pamięci.





# BALLADA TURNUSOWA w wykonaniu Kabaretu „Bochnia i Przyjaciele”

1. Minął szybko turnus, jak wszystko przemija  
Lecz w naszej pamięci dobro się zatrzyma

2. Rankiem w radiowęźle miła pieśń nas budzi  
To siostra Iwonka śpiewa dla swych ludzi  
I naszą stołówką sprawnie zawiaduje  
Spogląda ukradkiem, co komu brakuje



3. Poranne Msze Święte wsparcia nam dodają  
Słowa księdza Radka do nas przemawiają  
Jego moc duchowa serca nasze wzmacnia  
nie damy mu „zniknąć” do samego końca

4. Nasza Pani doktor przeziła osoba  
prześwietli każdego, jaka w nim choroba  
Chętnie przepisała trafione zabiegi  
byśmy wyjechali stąd pełni energii

5. Nasze gimnastyczki dbały o kondycję  
Byśmy przez dzień cały trzymali pozycję  
Żeby nasze mięśnie szybko nie zwiotczały  
Nogi nas nosiły, stawy sprawne były

6. Zdrowia dodawały zabiegi różniste  
I te solne grotty, i łóżka wodniste.  
Rehabilitantki – pracowite pszczołki  
Wszystkich zapraszały do swojej przegródki

7. Jedzonko wspaniałe przez dzień cały było  
Bo kucharkom naszym dobrze wychodziło  
Chlebek ten pieczony był tak wyjadany  
Że panie z pieczeniem ledwo nadążały

Pan Bóg błogosławił z wysokiego Nieba  
Dlatego na stołach nie zabrakło chleba  
Zjadaliśmy wszystko z wielkim apetytem  
Brzuszek nam urosły w takim dobrobycie



8. Siostra Małgorzata – to wszystkich szefowa  
Jak coś nie wychodzi, to ją boli głowa  
Sprawnie dyryguje, dogląda, pilnuje  
Sprawdza, czy w jej domu nic się nie marnuje

9. Siostrę Małgorzatę Nela zastępuje  
Udziela pomocy, kto jej potrzebuje  
Chętnie porozmawia, gdy ma wolną chwilę  
I swoim uśmiechem wszystkich wita mile

10. Nasza siostra Ewa tak zapracowana  
Że jej nie zobaczysz od samego rana  
Modli się za chorych przez calutką dobę  
I swoją modlitwą odgania choroby

11. Siostra Karolina modli się i śpiewa  
Wszystkich domowników sercem swym  
rozgrzewa  
Do Mszy usługuje, wspiera czynem bliskich  
Wyprasza u Boga łaski dla nas wszystkich

12. Wszystkim dziękujemy serdecznie, gorąco  
Życząc by nad Wami świeciło wciąż słońko  
By Boża Dziecina tak łaskawa była  
I przez całe lata Wam błogosławiła

Głogów, turnus 24.01-7.02.2020 r.





# Niemożliwe? Nie dla Boga

*s. Karolina Pałys SOdC*



Nazywam się *Karolina Pałys* i chciałabym podzielić się z Wami, Drodzy Czytelnicy „Kotwicy”, moją drogą do konsekracji i do wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie.

Wszystko zaczęło się w 2005 roku. Zostałam wychowana w duchu religijnym, ale jako nastolatka przechodziłam okres buntu. Trwał on od 2004 roku i został przełamany w jednym momencie, kiedy zobaczyłam papieża Jana Pawła II w oknie papieskim kilka dni przed jego śmiercią. Z tegoż okna próbował pozdrawić tłum zebrany na placu Świętego Piotra, ale mimo usilnych prób, z jego ust nie wydobyło się już żadne słowo. Zamiast tego po jego policzku spłynęła łza bezsilności. Ta scena dała początek mojej drodze ku Cichym Pracownikom Krzyża, drodze, o której wiedział Bóg, a z której ja nie zdawałam sobie jeszcze sprawy. Gdy patrzę z perspektywy czasu na ten moment, widzę bardzo jasno, że Jan Paweł II stał się dla mnie wzorem osoby cierpiącej. Sposób, w jaki przeżywał on swoje cierpienie, był dla mnie impulsem na drodze powolnego odbudowywania mojej osobistej relacji z Chrystusem. Chory przemówił do chorego... Czy nie brzmi to znajomo? A przecież jesz-

cze wtedy nie miałam pojęcia o istnieniu Dzieła Błogosławionego Luigiego Novarese...

Od 2005 roku coś się we mnie zmieniło. Nastoletni bunt zniknął jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Zafascynowałam się katolicyzmem, odkrywając na nowo prawdy przekazane mi przez rodziców. Byłam głodna Boga. Wybrałam liceum katolickie. Byłam przekonana, że Ktoś, kto sprawia, że tak ważna osoba jak papież nie wstydy się cierpienia i do ostatnich dni z determinacją walczy, by swoje ograniczenia przekuć w miłość, z pewnością jest wart tego, by poświęcić Mu całe swoje życie.

Bezwarunkowa miłość Boga, której w tej fascynacji doświadczałam, wymyka się wszelkim próbom opisu... Doświadczenie to było tak silne, że na czwartym roku studiów przerodziło się ono w konkretne pytanie skierowane do mnie: „Chcesz być tylko moja?”. Nie usłyszałam tego pytania w kościele, po spowiedzi, podczas czuwania, nie było wtedy odpowiedniej atmosfery modlitwy... Stałam na zwykłej, szarej ulicy, wracając z uczelni. Pytanie było tak wyraźne, jakby je zadał ktoś stojący obok. A przecież nie słyszałam głosu ani nie widziałam nikogo. To, czego doświadczyłam, tak bardzo mnie zaskoczyło i było tak nie moje, że nie mogłam sobie wmówić, że to wytwór mojej wyobraźni. Zawsze chciałam mieć męża i dzieci, a tu nagle coś takiego... Słowa te były tak przepełnione miłością, że nie

mogłam przejść obok nich obojętnie. Głęboko w sercu wiedziałam, że to ten sam Ktoś, kto kilka lat wcześniej poprzez Jana Pawła II przyciągnął do siebie zbuntowaną nastolatkę. Emmanuel, Bóg z nami.

Dominikanin, z którym rozmawiałam o tym doświadczeniu i rodzącym się pragnieniu poświęcenia Chrystusowi całego życia, powiedział mi wprost: „musisz być świadoma, że większość zgromadzeń zakonnych nie przyjmuje osób z niepełnosprawnością”. Wydawało się więc, że moja konsekracja jest niemożliwa. Okazało się jednak, że słowo „niemożliwe” w niebiańskim słowniku po prostu nie istnieje. I tak oto w styczniu 2016 roku przyjechałam do domu „Uzdrowienie Chorych”, by w czerwcu tego samego roku rozpocząć moją drogę ku pełnej przynależności do Cichych Pracowników Krzyża. Po rozeznaniu zdecydowałam się wyjechać do Włoch, by tam kontynuować formację dla tych osób, które wybierają gałąź życia we wspólnocie.

29 stycznia 2017 roku przyleciałam do Włoch. Znalazłam się w obcym kraju, wśród obcych ludzi, bez znajomości języka. A przecież zawsze powtarzałam moim rodzicom, którzy kładli nacisk na naukę języków obcych, że nigdy nie wyjadę z mojej ojczyzny. Jako magister psychologii byłam nastawiona na kontakt z ludźmi, na rozmowę z nimi. I nagle znalazłam się w warunkach, w których nie mogłam z nikim rozmawiać ani nikogo wysłuchać,





ponieważ nie znałam języka włoskiego. W tych trudnych momentach ukojenie znajdowałam jedynie w modlitwie. Ponad trudnościami dnia codziennego związanymi z problemami w przystosowaniu się do odmiennej kultury i zwyczajów włoskich, wiedziałam że ON JEST. Nie zawsze jednak świadomość obecności Bożej była niezachwiana. W chwilach zwątpienia przypominałam sobie regułę św. Ignacego z Loyoli, który podkreślał, by ważnych decyzji nie podejmować w emocjach.

Moja konsekracja to namacalny dowód na to, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Zostałam pokierowana do Cichych Pracowników Krzyża, dla których moja niepełnosprawność nie tylko nie okazała się problemem, ale została przekształcona w zasób do wykorzystania. To jednak nie był koniec niespodzianek Pana Boga. Po dwuletnim pobycie we Włoszech, 8 grudnia 2019 roku złożyłam konsekrację w domu macierzystym w Valleduogo na południu Włoch. Próżno szukać właściwych słów, którymi byłabym w stanie opisać głębię radości i pokoju, których wtedy doświadczyłam. Był to z pewnością najważniejszy dzień w moim dotychczasowym życiu. Bóg, który ukochał mnie miłością nieskończoną, przyjął



w odpowiedzi małą i kruchą miłość ludzką, mówiąc mi: „weź Maryję do siebie i chodź”. To „chodź” było bardzo wymowne, gdyż wiedziałam, że pod koniec Mszy Świętej dowiem się, gdzie zostanie postana, w którym domu będę kontynuowała moją drogę do świętości u boku osób z niepełnosprawnością. Decyzja Przełożonej Generalnej o włączeniu mnie do wspólnoty w Polsce była najlepszym prezentem na święta Bożego Narodzenia, jaki mogłam otrzymać od Boga.

16 grudnia 2019 to dzień powrotu do mojej ojczyzny. Powrotu, a jednocześnie nowej drogi, po której nie idę sama. Oprócz mojej wspólnoty idę tą drogą z Wami, Drodzy Czytelnicy „Kotwicy”, którzy wspieracie nas modlitwą, z Wami, którzy przyjeżdżacie do naszego Domu „Uzdrowienie Chorych”. Bez Was obecność wspólnoty w tym miejscu straciłaby na wartości bo, jak mawia siostra Małgorzata Malska – „ten dom bez ludzi jest jak człowiek bez duszy”.

Dziękuję Dobremu Bogu za dar mojej konsekracji oraz za dar mojej obecności we wspólnocie Cichych Pracowników Krzyża posługującej w Domu „Uzdrowienie Chorych”, a Was, Drodzy Czytelnicy, proszę o pamięć w modlitwie i mam nadzieję – do zobaczenia niebawem.



# NASZA PRZYSTAŃ



## Mała Wenecja na Ostrowie Tumskim

Jak wiecie, Nasza Przystań znajduje się na „wyspie” nad rzeką Odrą. Ta część Głogowa nazywana jest Ostrowem Tumskim i jest najstarszą dzielnicą tego miasta. W związku z trwającym karnawalem, postanowiliśmy zorganizować zabawę, która będzie nawiązywała swoim charakterem do karnawalu w Wenecji – miasta-wyspy.

Oficjalnie karnawał w Wenecji (Carnevale di Venezia) trwa od kilku do kilkunastu dni – do oko-

lic Wielkiego Postu. Jak twierdzą źródła, dopiero w XVII wieku wydarzenie zaczęło cieszyć się rosnącą popularnością i prestiżem.

Za najbardziej rozpoznawalny symbol na całym świecie uchodzą maski, które według tradycji są zazwyczaj wykonane z porcelany, gipsu lub gazy. Podczas naszego małego festiwalu nasze maski zostały wykonane z papieru i przeróżnych ozdób, które przystroiły je w indywidualny i oryginalny

wzór. W Wenecji najpopularniejszym, bardzo charakterystycznym kształtem maski jest maska medyka z długim, widocznie zakrzywionym dziobem.

Karnawał w Wenecji to nie tylko kolorowe maski, ale nierozdzielnie łączy się z nim pewna tradycja, a mianowicie tak zwany Lot Anioła. W trakcie naszej imprezy towarzyszył nam anioł, którego sami wykonaliśmy podczas pracy w pracowni rękodzieła artystycznego.



# Głogowski wehikuł czasu

**P**od koniec ubiegłego tygodnia wybraliśmy się do Głogowskiego Muzeum. Tam na miejscu, dzięki obszernej wiedzy pani przewodnik, przenieśliśmy się, niczym wehikułem czasu, do przeszłości. Naszą podróż zapoczątkował pięściak – najstarszy zabytek znajdujący się w tym muzeum. Jest to narzędzie, którym posługiwali się Neandertalczycy, żyjący około 35 000 lat temu.

W pierwszym z pomieszczeń mieliśmy okazję zobaczyć rzeczy codziennego użytku, zaczynając od epoki paleolitu, neolitu, brązu, aż po średniowiecze i czasy nowożytne. Następnie przenieśliśmy się do kolejnej z sal, w której przedstawiono nam historię obrony Głogowa. Głównym punktem ekspozycji jest makietka przedstawiająca oblężenie naszego miasta, na której również przedstawiono próbę rekonstrukcji grodu głogowskiego. 24 sierpnia 1109 roku wydarzenia, które dokonały się w Głogowie, na trwałe wpisały się w historię naszego miasta, co upamiętnia pomnik Dzieci Głogowskich wybudowany w 1979 roku.

Kolejnym punktem był „Skarb z Głogowa”. To 20 tysięcy srebrnych monet odkrytych w 1987 roku na ogródkach działkowych „Wenecja” na osiedlu Piastów Śląskich. Jest to największy skarb znajdujący się w naszym muzeum, ale także w Europie. Najstarsze monety pochodzą z XI wieku, jednakże większość z nich jest z XII wieku.

Kolejnym punktem naszej wyprawy była wystawa, pt. „Głogowianie 1945”, która przedstawiała losy naszego miasta przed II wojną światową, podczas wojny i po niej. Mieliśmy okazję zobaczyć fotografie przedstawiające czasy, które pamiętają nasze babcie i dziadkowie.

Oprócz podstawowej wystawy mieliśmy okazję poznać historię życia św. Mikołaja, biskupa z Miry, (który żył w latach 270-342 lub 345), przedstawioną podczas wystawy poświęconej patronowi Głogowa. Jedną z najciekawszych pamią-

tek jest obraz Hieronima ze Strydonu, który żył w IV/V wieku. Obraz ten przed wojną był ozdobą głogowskiej kolegiaty. Jego losy po wojnie nie do końca były znane, ostatecznie trafił w ręce ojców redemptorystów w Muzeum w Bardzie Śląskim. Po ponad 10 latach obraz wrócił jako depozyt do głogowskiego muzeum, a z czasem wrócił do parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Głogowie, która znajduje się niedaleko naszych warsztatów.

Była to bardzo cenna lekcja historii, którą zapamiętamy na bardzo długo.



# Nasza Aktywizacja Zawodowa

Choć to dopiero drugi rok naszej działalności, aktywizacja zawodowa naszych podopiecznych przybrała już formę zorganizowanej współpracy z zakładami pracy. Po dwumiesięcznej, niejako pilotażowej praktyce, w sąsiadującym z nami przedszkolu „Wyspa Skarbów”, przyszedł czas na długo oczekiwaną praktykę zawodową w Głównym Urzędzie Pocztowym w Głogowie.

Taki rodzaj przyuczenia do zawodu okazał się pierwszym doświadczeniem nie tylko niektórych z praktykantów, ale też tej dużej instytucji. Dlatego przygotowania formalne Poczty do rozpoczęcia współpracy z nami trwały kilka miesięcy. Nasi podopieczni przed rozpoczęciem praktyki musieli odbyć odpowiednie szkolenia związane m.in. z zachowaniem tajemnicy pocztowej.

W pierwszym okresie do odbycia praktyk wybranych zostało sześć osób. Zakres obowiązków, jakie wykonywali, był dość szeroki i uwzględniał zróżnicowane możliwości każdego z nich. Było wśród nich więc zarówno proste pieczętowanie korespondencji i innych druków pocztowych, jak i bardziej skomplikowane działania, związane z przepływem listów i przesyłek przez urząd pocztowy. Dla każdego z prak-

tykantów było to długo oczekiwane i ważne doświadczenie – mogli pracować w zakładzie, który jest równocześnie jedną z najbardziej rozpoznawalnych i bliższych instytucji zaufania publicznego.

W ciągu dwóch tygodni, podczas 20 godzin praktyki, każdy praktykant miał okazję uczyć się obowiązkowości, systematyczności, skupienia w pracy. Praktykanci zapoznali się z niektórymi procedurami pocztowymi, ale także stali się częścią kilkudziesięcioosobowego zespołu pracowniczego Głównego Urzędu Poczтового w Głogowie, w którym spotkało ich zresztą bardzo serdeczne przyjęcie. Cała praktyka odbywała się pod okiem instruktora zawodu. Zwieńczeniem pocztowej przygody były miłe podziękowania i upominki, które zostały im подарowane przez zespół kierowniczy placówki.

Naczelnik Głównego Urzędu wyraziła chęć zatrudnienia w niedalekiej przyszłości niektórych z praktykantów, co zaowocowało krótkoterminowym zatrudnieniem dwójki z naszych podopiecznych. Dzięki nawiązanym relacjom z Poczta udało się także zorganizować bardzo ciekawą wycieczkę zawodowca do Głównego Urzędu w Głogowie dla większej grupy uczestników WTZ.





# Pizza

## Ciasto:

1000 g mąki pszennej typu 00,  
700 g wody (w temp. 32-35°C),  
20 g soli,  
2 g suchych drożdży lub 4 g świeżych,  
3 łyżki wody (z 700 ml).



Składniki dodać do połowy ilości wody i wymieszać w małej miseczce z drożdżami, do ich rozpuszczenia. Do misy miksera wlać resztę wody i dodać mąkę. Wymieszać ręcznie, przykryć szczelnie folią spożywczą i zostawić na 20-30 minut w temperaturze pokojowej. Mąka wchłonie wodę i uaktywnią się enzymy w niej zawarte – stworzy się siatka glutynowa. Po tym czasie na ciasto w misie wlać rozpuszczone drożdże i oprószyć solą. Wymieszać ręcznie. Po wymieszeniu, aby w pełni połączyć składniki, rozpocząć składanie ciasta. Sięgnąć dłonią po ciasto znajdujące się na spodzie misy i podnieść je, mocno do góry, mocno rozciągając, następnie założyć na ciasto (powtórzyć to kilka razy). Przykryć szczelnie i odstawić do wyrastania na sześć godzin w temperaturze pokojowej (lub krócej w temperaturze do 40°C). Finalnie ciasto na pizzę powinno podwoić objętość. Podczas wyrastania (tak samo, jak wcześniej) ciasto złożyć raz, po 30-60 minutach od rozpoczęcia wyrastania. Po wyrośnięciu ciasta podzielić je na sześć części: około 280 g każda. Z każdej części uformować zgrabną kulkę ciasta, delikatnie,

starając się nie zgniatać ciasta (i nie odgazowywać). Kulki ciasta odłożyć na tacę lub do pojemnika, oprószonego wcześniej mąką, zostawiając im sporo miejsca na wyrośnięcie. Dokładnie przykryć folią spożywczą i odłożyć na 30-60 minut w temperaturze pokojowej. Następnie umieścić w lodówce na minimum 30 minut, by ułatwić formowanie pizzy. Wyjąć kulkę ciasta z lodówki i delikatnie ją nadusić dłonią na środku. Ciasto rozciągać: podnosić je i raczej pozwalać działać grawitacji niż rozciągać ręcznie. Na środku powinno być dość cienkie, ale nie przezroczyste i nie z dziurami (można je załatać). Po uformowaniu okrągłego placka na pizzę przenieść go na łopatę, nałożyć dodatki wedle naszego uznania: sos do pizzy, mozzarella, bazylika, itp. Piec w temperaturze 315°C przez około pięć minut, bacznie obserwując pizzę, w razie potrzeby ją obracając lub skracając czas pieczenia. Smacznego!

*Smacznego!*



# SELF-ADWOKATURA

*Krzysztof Matek*

*Self-adwokatura oznacza prawo do występowania we własnym imieniu przez osoby z niepełnosprawnością intelektualną. W 2006 r. przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęto Konwencję o prawach osób niepełnosprawnych. Jest to ważny krok wagi międzynarodowej w kierunku określenia i uznania nowoczesnego podejścia do niepełnosprawności.*

W dzisiejszych czasach, gdy coraz częściej mówi się, jak ważne jest wyrównywanie szans, konwencja ta ma na celu zwiększenie świadomości, podejścia opiekuńczego i charytatywnego do two-

rzenia społeczeństwa i środowiska otwartego dla wszystkich, której rdzeniem są prawa człowieka. Polski przedstawiciel podpisał ją 30 marca 2007 roku, a 3 maja 2008 roku, po ratyfikowaniu przez





20 państw, weszła w życie. 24 listopada 2009 roku została ratyfikowana przez Radę Unii Europejskiej, a nieco ponad rok później, bo 23 grudnia 2010 roku uchwalona została przez samą Unię. W Polsce dokonano się to 6 września 2012 roku.

Za cel tej Konwencji uważa się popieranie, ochronę i zapewnienie pełnego i równego korzystania ze wszystkich praw człowieka i podstawowych wolności przez wszystkie osoby niepełnosprawne na równi ze wszystkimi innymi obywatelami.

To porozumienie międzynarodowe nie przekazuje nowych praw, a pokazuje, w jaki sposób kraje powinny przestrzegać praw człowieka w odniesieniu do osób z niepełnosprawnością. Zawarte w niej standardy, jakimi powinno kierować się państwo, mają na celu zapewnienie osobom z niepełnospraw-

nością realizację ich praw. Konwencja nakłada na kraje wiele obowiązków, do których państwa muszą się dostosować. Są to nie tylko zobowiązania prawne, kładą one także nacisk na edukację społeczeństwa. Dlatego państwa, które podpisały ten dokument, muszą zapewnić zgodność funkcjonowania całego prawodawstwa, wszelkich własnych strategii i programów z postanowieniami Konwencji.

Wolność człowieka to największe prawo, jakie przysługuje każdemu z nas, dlatego jest ideą przewodnią Konwencji. Każdy powinien mieć swobodę wyboru i prawo do korzystania z tych samych zasobów, które są dostępne wszystkim obywatelom. Należy znieść bariery, które uniemożliwiają tym samym swobodę dostępności w zależności od niepełnosprawności. Jak wiemy, nie każdą barierę osoba niepełnosprawna jest w stanie pokonać samodzielnie, więc należy wprowadzać usługi wspierające, aby umożliwić ich pokonywanie poprzez różnego rodzaju programy przełamujące bariery fizyczne, intelektualne, jak i społeczne.

Każda forma wsparcia wiąże się również z prawem do obowiązków, które dotyczą wszystkich członków społeczności. Między innymi dzięki tej konwencji powstaje wiele programów wsparcia, które mają na celu doprowadzenie do niezależnego życia osoby z niepełnosprawnością. W naszej placówce znajduje się 30 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Dzisiejszym problemem naszego społeczeństwa nadal jest postrzeganie osób z taką niepełnosprawnością jak dzieci, co skutkuje ograniczoną swobodą w podejmowaniu decyzji, popełnianiu błędów i nauce sprawowania większej kontroli nad własnym życiem.

W tym roku część uczestników będzie uczestniczyła w spotkaniach self-adwokatów, w trakcie których zdobędą umiejętności występowania we własnym imieniu. Podczas tych spotkań posiadają wiedzę na temat, w jaki sposób stać się rzecznikiem we własnej sprawie, jakie mają prawa i obowiązki, a także będą poruszane tematy życia codziennego, dotyczące każdego obywatela.

# KOTWICA

## moja szkoła formacji i wspólnotowych więzi



*Lucyna Żółkiewska*

**Paulina Nowak:** Kiedy po raz pierwszy zetknęła się Pani z „Kotwicą”?

**Lucyna Żółkiewska:** Dziewięć lat temu przyjechałam do Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie, na rehabilitację. Byłam tu po raz pierwszy, ale od razu poczułam, że jest tu moje miejsce. Z ciekawością przyglądałam się wszystkiemu. W różnych miejscach budynku wyłożone było to pismo. Choć czas mieliśmy bardzo wypełniony – zabiegi, konferencje, wykłady zdrowotne, wycieczki – sięgnęłam jednak w międzyczasie po „Kotwicę” – zaintrygował mnie ten tytuł. Wtedy czytałam głównie świadectwa osób dotkniętych różnymi cierpieniami. Dziełili się oni swoim doświadczeniem przeżywania choroby i niepełnosprawności w łączności z Jezusem i Maryją. Nie było w tym narzekania, cierpiet-

nictwa. To mnie w pierwszej chwili urzekło. Dopiero potem tak naprawdę odkryłam „Kotwicę”.

**Czym to pismo jest dla Pani? Jaki ma Pani do niego osobisty stosunek?**

Atmosfera Domu i świadectwa osób sprawiły, że zostałam członkiem Centrum Ochootników Cierpienia. Ta droga wymaga od nas zaangażowania się w działanie na rzecz drugiej osoby, odkrywania siebie we wspólnocie, pogłębiania charyzmatu bł. Luigiiego Novarese.

W krótkim czasie zostałam przewodniczącą CVS diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Zapragnęłam więc zapoznać się z historią naszego stowarzyszenia. Wiele materiałów dostałam od pana Stasia Rodzenia, ale były one niekompletne. Wówczas zrodził się pomysł



odtworzenia historii tego dzieła na terenie naszej diecezji. Okazało się, że w roku 2017 przypadła 30. rocznica założenia CVS.

Postanowiłam więc poprosić o wszystkie archiwalne numery „Kotwicy” i zaczęłam wyłuskiwać potrzebne mi informacje. To wtedy tak naprawdę odkryłam bogactwo tego pisma – nie tylko świadectwa, ale i całą formację, jak żyć charyzmatem CVS. Otrzymałam wiele informacji na temat tego, co dzieje się w innych wspólnotach w Polsce i na świecie; czytałam relacje z wydarzeń (także kulturalnych), pielgrzymek i konferencji.

To pismo buduje poczucie przynależności do wspólnoty, wzmacnia więź między poszczególnymi apostołatami. Potem, kiedy spotykamy się na rekolekcjach, pielgrzymkach, zjazdach, mamy poczucie, że znamy się od dawna, choć czasami widzimy się pierwszy raz.

„Kotwica” pomaga mi także jako animatorowi – w formacji osobistej i w przygotowywaniu spotkań.

### Czy zdarzyło się Pani pisać do „Kotwicy”?

Owszem. Czasami były to relacje z pielgrzymek i rekolekcji. Było też wspomnienie o naszym zmarłym bracie Janie z Bydgoszczy, który imponował mi swoją determinacją, otwartością i szczerością serca, a przede wszystkim swoim oddaniem na rzecz CVS. To właśnie dzięki świadectwu, które brat Jan pisał wcześniej do „Kotwicy”, poznałam jego samego.

Podzieliłam się też refleksją po przeczytaniu książki ks. Mariusza Bernysia, pt. *Kochankowie z oddziału intensywnej terapii*. Opisałam także swoje przeżycie odchodzenia Jana Pawła II, dziś już Świętego. W tamtym czasie byłam na pielgrzymce w Rzymie.

Pisząc do „Kotwicy” (czasem bardzo osobiście, jak w refleksji po śmierci mamy), ubogacamy się nawzajem i przez to wzrasta nasze poczucie przynależności do wspólnoty osób, które podobnie czują.

Zdarza mi się, że ktoś mówi mi – wiesz, chociaż nie byłam wtedy z wami, czytając artykuł, czułam się tak, jakbym tam była. I wtedy czuję tym bardziej, jak ważną rolę odgrywa „Kotwica” w naszym stowarzyszeniu.

### Co sprawia, że jest Pani wiernym czytelnikiem pisma?

Czytając świadectwa, relacje z różnych spotkań, wydarzeń, wiem na bieżąco, co się dzieje w „naszej rodzinie”. Jak już wspomniałam – nawet jeśli w czymś nie uczestniczę bezpośrednio, mam poczucie przynależności, bo łączy nas nie tylko sposób przeżywania cierpienia, ale i duchowość.

Kolejny powód, to działa duchowość i trwałe przewodnictwo. Pomagają mi one w osobistej formacji i formacji grupy apostołatu zbawczego cierpienia, której jestem animatorem. Z kolei treści związane z rokiem liturgicznym wykorzystuję w swojej parafii do gazetki ściennych.

Dzięki wielu różnym artykułom można poznać niełatwe aspekty życia osób cierpiących i ich sposób ewangelicznego przeżywania tych niełatwych doświadczeń. To jest budujące, motywujące i często zawstydzające... – zwłaszcza wtedy, gdy samemu ma się gorsze chwile i zabraknie tej Bożej radości, którą mają w sobie ci bohaterowie „Kotwicy” – oni uczynili swoje cierpienie darem dla Kościoła.

### Który z artykułów albo numerów „Kotwicy” był najciekawszy?

Bardzo trudne pytanie! Mimo że „Kotwica” ma stałe działy, to zespół redakcyjny żywo reaguje na wszelkie wydarzenia nie tylko naszego stowarzy-

szenia, ale i całego Kościoła. Wtedy od razu są relacje, wywiady, recenzje i to jest bardzo ciekawe. Lubię artykuły pana prof. Mieczysława Guzewicza, dr Izabeli Rutkowskiej, siostry Beaty Dyko, ks. Radosława, ale zawsze czekam też na słowa naszego Moderatora generalnego, ks. Janusza Małskiego, które ukierunkowują naszą pracę apostołską w danym okresie.

Wspomniane wcześniej świadectwa osób cierpiących, trwałe przewodnictwo, duchowość, fundamenty pokazują, że choć charyzmat jest stały, to zmieniający się ludzie, otoczenie, realia powodują, że jest on ciągle żywy. Nieustannie będą pojawiać się osoby, które będą potrzebować naszego świadectwa, formacji, wskazania drogi, jak przeżywać swoje trudne sytuacje. To wszystko zawsze znajdą w „Kotwicy”.

Bł. Novarese nauczał: „Nasi bracia i siostry potrzebują nas, naszych modlitw, naszego poświęcenia, naszego działania, aby znaleźć światło”. Ja to wszystko znajduję w różnych artykułach i w różnych numerach „Kotwicy”.

Na pewno ważne były dla mnie, jako członka CVS, te numery, które zawierały życiorys i kalendarium życia bł. Luigiego Novarese. A także te, które przedstawiały całą historię budowy głogowskiego Domu i związane z nim życie wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża.

### Za co najbardziej ceni Pani to pismo?

Jest ono dla mnie inspiracją do samoformacji. Przez fakt, że współtworzą go różni autorzy, jest ciągle atrakcyjne i żywe. „Kotwica” niesie ze sobą pozytywne przesłanie nadziei. Dzisiaj świat odrzuca krzyż, odrzuca cierpienie, a treści zawarte w „Kotwicy” pokazują, jak żyć z krzyżem, by to życie było ewangelizujące, uświęcające, odkupieńcze. I chyba za to najbardziej cenię „Kotwicę”.







# Pokora sportowca – między zwycięstwem a porażką

*Andrzej Maciejewski*

„Przed upadkiem serce ludzkie się wynosi, lecz pokora poprzedza sławę” (Prz 18, 12). Pokora jest cnotą realnego spojrzenia na własne możliwości, a konkretnie na ograniczenia i słabości, które posiada każdy człowiek. Tylko człowiek pyszny będzie pomijał swoje wady, a powodów swoich niepowodzeń upatrywał wszędzie tylko nie w sobie. Kto podejmuje się wysiłku pracy nad sobą, kto stawia sobie ambitne cele, także nieraz doświadczy lekcji pokory w mniejszych lub większych niepowodzeniach. Wiele może powiedzieć o tym każdy sportowiec, u którego zwycięstwa przeplatają się z porażkami. Wielkość ducha, nie tylko w sporcie, to właśnie umiejętność przyjmowania przegranej, która nie staje się wtedy początkiem rezygnacji, sfrustrowania, ale uczy prawdziwej pokory, a więc przekonania o potrzebie dalszego wzrostu, doskonalenia. Dobrze, jeśli źródła siły szukamy wtedy w Bogu, a nie w sobie. Sport

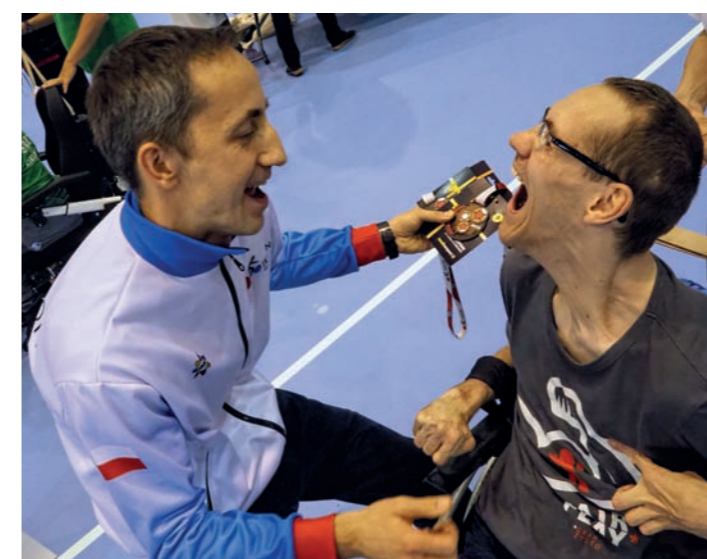
jest dobrym nauczycielem pokory, cierpliwości. Przekonali się o tym bardziej niż kiedykolwiek nasi polscy reprezentanci Bocci, gdy wielkie nadzieje na pierwszy, historyczny start w Igrzyskach Paraolimpijskich okazały się płonne. A były one naprawdę wielkie, bo sukcesy jakie nasza para Owczarz/Iskrzycki odniosła w 2019 r. na ważnych turniejach międzynarodowych, rozbudzały wyobraźnię rodziny polskiej Bocci. Przed nami wyzwanie kolejnych czterech lat żmudnej pracy i potwierdzania zbudowanej już wysokiej pozycji w światowym rankingu Bocci. Życzymy im nie tylko, równie wielkiej co do tej pory, determinacji ale i zdrowia, bez którego nie ma żadnego sportowego sukcesu. A u sportowców z niepełnosprawnością to życzenie ma prawdopodobnie jeszcze większą wagę.

Nie sposób nie wspomnieć przy tych rozważaniach o kolejnej obecności najlepszych polskich boccistów

w Głogowie na jesieni ubiegłego roku. Eliminacje do Mistrzostw Polski znów rozegrały Halę im. Ryszarda Matuszaka wielkimi emocjami – głównie niepełnosprawnych sportowców o wielkich sercach. To, co uczyniło ten turniej jeszcze bardziej wyjątkowym, to niezwykła wymiana, jaka dokonała się u jego początku pomiędzy młodymi artystami a zawodnikami. Zrealizowała się ona w pełnym ekspresji i kunsztu występie Głogowskiej Rewii Graffiti, która już drugi raz dała pokaz młodzięcej energii i pasji w czasie inauguracji głogowskiego turnieju. Niepełnosprawni sportowcy odebrali tę pozytywną energię, odpowiadając swoim entuzjazmem. Pokazują zaś go nie tylko rozpromienioną twarzą, ale nieraz całym, dotkniętym niepełnosprawnością ciałem...

Jako współorganizatorzy tej wyjątkowej imprezy jesteśmy winni słowa wdzięczności zarówno władzom Głogowa za dużą przychylność i wsparcie w organizacji tak dużych zawodów jak i Głogowskiej Rewii, za serce przekazane w tańcu. Za wielką szczodrość dziękujemy anonimowym fundatorom nagród, jakie trafiły do sportowców. W podziękowaniach nie możemy pominąć wolontariuszy z głogowskiego „Ekonomika” i Szkoły „Pascal”.

Następny Turniej Polskiej Ligi Bocci zostanie rozegrany w Głogowie w połowie października.





# Sztuka ocierania łez

s. Beata Dyko SOdC

Dla nas, osób żyjących charyzmatem Błogosławionego Luigiego Novarese, sztuka ocierania łez powinna być czymś zupełnie normalnym. To właśnie my mamy być tymi, którzy ukazują innym cierpiącym wartość cierpienia i powołanie, jakie każdy otrzymał dzięki łasce chrztu świętego. „Powołanie cierpiącego jest wielkim i trudnym powołaniem, ale dzięki niemu zbawienie świata zależy w dużej mierze od nas, chorych ludzi. Nie uciekamy przed ludzkością, która potrzebuje światła i jest spragniona miłości. Wykonujemy swoje powołanie do końca, z radością, w razie potrzeby z heroizmem. To czas na działanie” – tak pisał Bł. Novarese.

Któż inny może lepiej zrozumieć osobę cierpiącą niż ten, kto na własnej skórze odczuwa zmaganie się z cierpieniem? Od kogo łatwiej przyjąć nam „chusteczkę” do otarcia łez, jak nie od osoby, która w swoim życiu miała podobne doświadczenie cierpienia? Powołanie do cierpienia jest też pięknym powołaniem, choć tu, na ziemi, możemy nigdy nie zobaczyć owoców naszej ofiary czy naszych modlitw. To jednak nie powinno nas w żadnym stopniu zniechęcać. Nie jesteśmy od tego, by widzieć owoce, ale by siać, by ukazywać wartość cierpienia, by dawać świadectwo, że życie w bliskiej relacji z Bogiem nadaje sens każdemu cierpieniu, bo Pan daje łaski i wspiera. Będąc w duchowej rodzinie Błogosławionego Luigiego Novarese, jesteśmy szczęściorzami, bo żyjemy Ewangelią cierpienia na co dzień, a dzięki naszemu Założycielowi posiadamy odpowiednie narzędzia do tego, by nasze cierpienia nie poszły na marne. Jednak, jak wiele jest jeszcze osób wokół nas, które w obliczu cierpienia załamują się,



tracą sens życia, poddają się i uważają siebie za osoby bezwartościowe?

Papież Franciszek w swoim orędziu na XXVIII Światowy Dzień Chorego tak pisze: „tylko ten, kto osobiście przeżywa to doświadczenie, będzie potrafił pocieszyć drugiego”. Czyż nie o tym niejednokrotnie mówił Bł. Novarese? Tak jak papież Franciszek

w swoim orędziu, tak i nasz Ojciec Założyciel szedł krok dalej. Nie tylko pocieszał, ale ukazywał drogę wyjścia z sytuacji, po ludzku beznadziejnej. Ukazywał, że to wszystko ma sens, jeśli złączymy nasze cierpienie z cierpieniem Jezusa na Krzyżu i popatrzymy na to przez pryzmat późniejszego Zmartwychwstania.

„Drodzy chorzy bracia i siostry, wasza choroba stawia was w szczególny sposób pośród owych, *utrudzonych i obciążonych*, którzy przyciągają wzrok i serce Jezusa” (*papież Franciszek*). Nie zapominajmy o tym i bądźmy otwarci na drugiego człowieka. Nie zamykajmy się tylko w naszych małych grupach, ale wychodźmy na zewnątrz, nie bójmy się być autentycznymi świadkami Chrystusa. Niejednokrotnie wymaga to od nas wysiłku, ale czy Pan Jezus, idąc na Krzyż, miał łatwo? To dlaczego my mamy mieć łatwiej, Jego naśladowcy? Siły do dźwigania Krzyża dnia codziennego możemy czerpać z Eucharystii, z sakramentów, z adoracji Pana Jezusa. Przecież On nam zostawił najpiękniejszy dar, jaki mógł zostawić: Siebie pod postacią Chleba i Wina. To tam mamy czerpać siły.

Czytając książkę *Manuel – mały wojownik światła* (Enza Maria Milana – Valerio Bocci), poznałam niesamowitego chłopca, który zmarł, mając 10 lat. Zachorował w wieku trzech lat na nowotwór i mimo ogromnych cierpień jedyne, czego pragnął, to mówić innym dzieciom o Jezusie. Jego relacja z Jezusem i Matką Najświętszą była tak silna, że praktycznie można było powiedzieć, że byli cały czas tuż obok niego. Wiedział, że ma do wypełnienia „misję Światła”, by inni mogli poznać i pokochać Jezusa. Chłopiec stał się wielkim pocieszeniem dla małych pacjentów oddziału onkologii szpitala w Palermo, gdzie był stałym bywalcem.

Zawsze uśmiechnięty, spokojny, ale też radosny i wesoty. Błyskotliwymi żartami roztapiał serca lekarzy, rodziny, przyjaciół, a także sióstr zakonnych i księży, którzy na wieść o jego niesłychanej odwadze przeżywania cierpienia w zjednoczeniu z Panem, przybywali poznać go osobiście. Swoją wrażliwością

i pokorą wprawiał w zadumę nawet samego Papieża Benedykta XVI, do którego napisał list z prośbą o modlitwę, a także zapewnił o swej miłości i trosce. Jego niesamowita głębia wiary wybrzmiewa na każdej stronie tej książki. To, co mnie najbardziej poruszyło, to ta prostota i całkowita ufność Bogu. On nie wątpił. Wierzył i nigdy się nie skarżył. Miał też momenty, kiedy z bólu tracił cierpliwość, jednak pomimo tego potrafił szybko się uspokoić. Jako sześciolatek miał wielkie pragnienie przyjmowania Pana Jezusa w Komunii Świętej. Po uzyskaniu zgody od biskupa zaczął przystępować co tydzień, a w konsekwencji codziennie do Komunii Świętej. Oto, co powiedział po przyjęciu Pana Jezusa do serca: „Najpiękniejsza w naszej przyjaźni jest chwila, kiedy go jem. To tak jakby do mojego wnętrza wpadła bomba łaski i błogosławieństwa, która sprawia, że czuję się lepiej i jestem bezpieczny, bo On kocha mnie o wiele bardziej niż ja jestem w stanie kochać Jego” – mówił Manuel” (cytat z książki).

Odszedł do Domu Ojca w 2010 r. Warto przeczytać to świadectwo o Manuelu, gdyż dzięki takim świadkom na nowo rodzi się w nas zapał do tego, by ocierać łzy drugiemu, ale też by głosić innym Jezusa. Również rodzice mogą wiele zyskać dzięki tej książce, zwłaszcza rodzice dzieci chorych.

Papież Franciszek mówi do każdego z nas: „Otwórzmy nasze oczy, aby dostrzec biedę świata, rany tak wielu braci i sióstr pozbawionych godności. Poczujmy się sprowokowani, słysząc ich wołanie o pomoc. Nasze ręce niech ścisną ich ręce, przyciągnijmy ich do siebie, aby poczuli ciepło naszej obecności, przyjaźni i braterstwa. Niech ich krzyk stanie się naszym, tak byśmy razem złamali barierę obojętności”. To jest nasze powołanie i zadanie.

Błogosławiony Luigi Novarese mówi: „Kontynuując swoją misję, chorzy nadal ofiarują się w Kościele za zbawienie braci i całego ludu Bożego”. Dlatego bądźmy tymi, którzy niosą światu Boga i ukazują swoim życiem, że „cierpienie jest powołaniem do większej miłości” – Św. Jan Paweł II.



# INTENCJE PAPIESKIE

# NA ROK 2020

## STYCZEŃ

Intencja ewangelizacyjna:

### Szerzenie pokoju na świecie

Módlmy się, aby chrześcijanie, ci, którzy wyznają inne religie, i ludzie dobrej woli szerzyli pokój i sprawiedliwość na świecie.

## LUTY

Intencja powszechna:

### Słuchanie wołania migrantów

Módlmy się, aby krzyk braci migrantów, którzy wpadli w ręce pozbawionych skrupułów handlarzy ludzi, był słyszany i brany pod uwagę.

## MARZEC

Intencja ewangelizacyjna:

### Katolicy w Chinach

Módlmy się, aby Kościół w Chinach trwał w wierności Ewangelii i wzrastał w jedności.

## KWIECIEŃ

Intencja powszechna:

### Wyzwolenie się z uzależnień

Módlmy się, aby wszystkie osoby będące pod wpływem uzależnień uzyskały dobrą pomoc i towarzyszenie.

## MAJ

Intencja ewangelizacyjna:

### Za diakonów

Módlmy się, aby diakoni, wierni służbie Słowa i ubogich, byli ożywiającym znakiem dla całego Kościoła.

## CZERWIEC

Intencja ewangelizacyjna:

### Droga serca

Módlmy się, aby wszyscy, którzy cierpią, znaleźli drogi życia, dając się poruszyć przez Serce Jezusa.

## LIPIEC

Intencja powszechna:

### Nasze rodziny

Módlmy się, by współczesne rodziny były wspierane miłością, szacunkiem i radą.

## SIERPIEŃ

Intencja powszechna:

### Świat ludzi morza

Módlmy się za wszystkie osoby, które pracują i żyją dzięki morzu, w tym marynarzy, rybaków i ich rodziny.

## WRZESIEŃ

Intencja powszechna:

### Szanowanie zasobów planety

Módlmy się, aby zasoby planety nie były rozgrabiane, lecz dzielone w sposób sprawiedliwy i pełen szacunku.

## PAŹDZIERNIK

Intencja ewangelizacyjna:

### Misja świeckich w Kościele

Módlmy się, aby na mocy chrztu wierni świeccy, zwłaszcza kobiety, mieli większy udział w instytucjach odpowiedzialnych za Kościół.

## LISTOPAD

Intencja powszechna:

### Sztuczna inteligencja

Módlmy się, aby postęp w zakresie robotyki i sztucznej inteligencji zawsze służył istocie ludzkiej.

## GRUDZIEŃ

Intencja ewangelizacyjna:

### Za życie modlitwy

Módlmy się, aby nasza osobista relacja z Jezusem Chrystusem żywiła się Słowem Bożym i życiem modlitwy.



Fot. Anna Suliencka





# Metodologia cierpienia

## część 7 – Jezus jako wzór cierpienia przynoszącego najobfitszy owoc

*Mieczysław Guzewicz*

**S**toimy przed bardzo trudnym zadaniem, bo przecież najważniejszą częścią Ewangelii jest dzieło zbawcze dokonane na krzyżu. Na pytanie, jak Jezus przeszedł przez najtrudniejsze doświadczenia swojego ziemskiego życia, pełną odpowiedź znajdziemy w tekstach zapisanych przez Ewangelistów. Ja jednak chcę odwołać się w tej części naszych rozważań do fragmentu ze Starego Przymierza. Do takiego kroku skłaniają nas same teksty natchnione, poczynając od okoliczności zaistniałych tuż po zmar-

twychwstaniu. Dwaj uczniowie idący do miejscowości Emaus spotykają Kogoś, kto mówi do nich: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24, 26-27).

Już od czasów Mojżesza u proroków zapisane było wszystko, co miało nastąpić przed śmiercią Jezusa i po niej. Treści te przybliży także św. Szczepan tuż przed swoją męczeńską śmiercią (Por. Dz 6, 8-7, 52). W dalszej części Dziejów Apostolskich

znajdujemy opis wydarzenia, którego bohaterem był Apostoł Filip. Z nakazu Boga dochodzi on do wozu, na którym dworzanie królowej etiopskiej czyta Księgę Izajasza. W trakcie tego szczególnego spotkania pojawia się fragment, który jest streszczeniem proctw dotyczących istoty zbawczego dzieła Jezusa. Jest to tekst najważniejszy spośród wszystkich zapowiedzi zawartych na kartach Starego Testamentu. Chodzi o następujące słowa, zwane „Czwartą pieśnią o słudze Pańskim”:

„Oto się powiedzie mojemu Słudze, wybierze się, wywyższy i wyrośnie bardzo. Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi (...). Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich. Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje Jego losem? (...) Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tłumy, i posiadzie możnych jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami” (Iz 52, 13-14; 53, 7-8.11-12).

Zachęcam do częstego czytania tych słów, do medytacji, spokojnego rozważania każdego zdania z „Czwartej pieśni”. Mając przed sobą tekst, można jednocześnie spoglądać na krzyż, na obraz lub ilustrację ukazującą twarz Jezusa w koronie cierniowej. Jest to szczególnie ważne właśnie w chwilach, kiedy nas dotykają trudne chwile. Nie mam wątpliwości, że jest to bardzo głęboka i wyjątkowa modlitwa, a także prosty sposób łączenia naszych cierpień z cierpieniem Chrystusa.

Każde zdanie w „Czwartej pieśni” jest przeobfite w treść, ale my zatrzymamy się na kilku wyrażeniach. Najpierw początek: „Dręczono Go, lecz sam dał się gnębić” (w. 7).

Jak to? Sam pozwolił, aby się nad nim znęcano? Czy to nie jest jakaś forma cierpiętnictwa, pragnienie samounicestwienia, wręcz masochizm? Ostrożnie. Najpierw wyjaśnijmy, że Bóg nie zaplanował tego, aby Jego Jedyny Syn był tak strasznie katowany przez bliźnich. Decyzja o zabiciu Jezusa, ale też decyzja Judasza o zdradzie oraz słowa tłumy: „Ukrzyżuj” (J 19, 7), „Uwolnij nam Barabasa” (Łk 23, 18) – wszystko to dokonało się w wolności konkretnych osób. Owszem, wolność ta była czymś ograniczona. W przypadku Judasza zaślepienie pieniędzmi, Piłat bał się o swoją pozycję („Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara” – J 19, 12), Starszyzna żydowska kierowała się bardzo ludzkimi przesłankami utraty autorytetu, władzy, lękiem przed tyranią Rzymian. Jednak ostatecznie były to decyzje woli poszczególnych osób. Bóg to przewidział, ale tego nie chciał. Możemy zapytać: skąd w świadomości proroka Izajasza siedem wieków wcześniej pojawiły się tak precyzyjne obrazy? Stwórca ukazał mu, z sobie wiadomych powodów, część tego, co w swoich przewidywaniach i wszechwiedzy posiadał.

Jezus nie chciał cierpieć! Nie można pragnąć zła dla siebie. Przeczy to także piątemu przykazaniu Dekalogu. Domyślał się, a nawet był pewny, uczestnicząc we wszechwiedzy Ojca, tego, co go czeka. To dlatego wypowiadał do uczniów słowa: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skażą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 10, 33-34). Najważniejszym potwierdzeniem tego, że Jezus nie chciał doznawać bóleści, których się spodziewał, są wydarzenia bezpośrednio poprzedzające pojmanie: „A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi sło-



wami: Ojczy, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie! Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22, 41-44).

Nie chodzi tylko o słowa, chociaż są bardzo ważne. Pojawia się krwawy pot, który był potwierdzeniem wielkiego lęku, odczuwanego z powodu rozumienia, co się wydarzy. Jezus bardzo szczerze wypowiada słowa prośby, aby Ojciec oszczędził Mu męki. Dokładny opis tego, co składało się na ból, jakiego musiał doznać po pojmaniu, pojawił się już wcześniej. Co jest najważniejsze w wydarzeniu, które właśnie w taki sposób zrelacjonował św. Łukasz? Bez wątplenia jest to wyznanie: „Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” – całkowite posłuszeństwo woli Ojca. Jest to ideał, wzorzec. Nasza postawa jako uczniów Jezusa taka właśnie powinna być. Nawet, jak czegoś nie rozumiemy, nie wiemy, dlaczego tak niedobre i destrukcyjne rzeczy dzieją się w naszym życiu, posłuszenie podajemy się Bogu, godzimy się na Jego wolę. Nie pytamy o nic, nie roztrząsamy. W odniesieniu do naszego życia, jako ludzi wierzących, to właśnie jest najważniejsze: pełnienie woli Ojca Niebieskiego. Słowa: „Dręczono Go, lecz sam dał się gnębić”, oznaczają więc zgodę, akceptację.

Jak zauważymy w dalszej części naszego rozważania nad Izajaszowym tekstem, ukazującym ideał, wzorzec przechodzenia przez najtrudniejsze doświadczenia w oparciu o drogę Jezusa, wszystkie wcześniejsze postaci w jakimś stopniu zrealizowały ten właśnie „schemat”. Pozwalając sobie na używanie określenia *metodologia cierpienia*, mam przekona-

nie, że właśnie w tym tekście zawarta jest ona najwyraźniej.

Zgoda na cierpienie nie jest biernym poddaniem się złu. Nasza postawa musi być taka, że mamy, jako istoty rozumne, robić wszystko, aby nic złego się nam nie przytrafiło. I to począwszy od modlitwy, abyśmy byli chronieni od niedobrych zdarzeń, ale też przez nasze zachowania: dbałość o zdrowie, ostrożność, przestrzeganie przepisów i regulaminów, kierowanie się miłością bliźniego w relacjach z innymi. Jednak, jak dobrze wiemy, niezależnie od naszych starań i tak spotyka nas coś negatywnego. To może być jakaś choroba, wypadek, doznanie krzywdy od kogoś, komu się samemu nic złego nie uczyniło. Doświadczamy wtedy bólu – fizycznego, moralnego, a wielokrotnie i obu naraz. I wtedy naszą zgodę możemy wyrazić słowami: „Boże, boli, nie rozumiem do końca dlaczego, nie mam na razie na to wpływu, ale godzę się, przyjmuję to cierpienie”.

Może się wydawać, że to niewiele. Ale jest to już bardzo ważny akt.

Wiemy, że w obliczu bólu można przyjąć postawę buntu, zamknięcia się, zasklepienia, odwrócenia się od ludzi i od Boga. To postawa wyniszczająca, uniemożliwiająca uzyskanie korzyści, ale też potęgująca przykre doznania. Czasami może ona trwać bardzo długo, wiele lat. Bardzo, bardzo mocno proszę, zachęcam, wręcz błagam: trzeba się zgodzić, nie rozumiejąc, nie pytając, nie wgłębiając się, nie czekając!

**Jakże często rozmawiam z osobami będącymi w strasznym cierpieniu moralnym po zdradzie współmałżonka. Wiem, że jest to**

**potężny ból, porównywalny z tym, jakiego doznaje człowiek, kiedy się dowiaduje, że choroba, na którą zapadł, to nowotwór. Wielu mówi: „Świat mi się zawalił”, „czarna dziura”, „pustka”. Tak jest, ale wówczas podpowiadam: „wypowiedz słowa zgody”. Zamiast słów: „dlaczego”, apatii i bierności, idź czym prędzej do kościoła, upadnij na kolana, jęcz przed Bogiem, mów Mu, co czujesz, otwórz przed Nim całe swoje wnętrze, nawet powiedz, że czujesz, jak bardzo jest to niesprawiedliwe, ale od razu powiedz, może przez zaciśnięte zęby: „godzę się, niech tak będzie, skoro już jest, przyjmuję ten krzyż”.**

Tak trzeba robić z każdym bolesnym doświadczeniem, nawet, jak siadasz na fotel dentystyczny albo kiedy przed tobą trudna, stresująca sytuacja, sprawa do załatwienia lub jakiegokolwiek rodzaj przykrości. Powinna to być postawa, zachowanie realizowane wręcz mechanicznie, rutynowo. Mocno podkreślam, aby zrobić to jak najprędzej, gdyż zwlekanie jest stwarzaniem możliwości dla Szatana, aby mógł wejść z działaniami w kierunku rozpacz, mocnego osłabienia duchowego, obrażenia się na Boga.

Zgoda na cierpienie nie jest zaniechaniem leczenia, usuwaniem przyczyn złych doznań. Jeśli nastąpiło złamanie kończyny, co często wiąże się z mocnym bólem, może operacją, długim leżeniem w łóżku, a potem rehabilitacją, od razu trzeba wypowiedzieć zgodę na wszystkie nieprzyjemne doznania i pokornie poddać się koniecznemu procesowi działań medycznych. W tym miejscu znowu chcę przypomnieć, że nie wolno nam korzystać z żadnych podejrzanych praktyk. Medycyna jest dziedziną nauki, rozwijaną od kilku tysięcy lat, mającą do dyspozycji farmakologię i to nam wystarczy. Nigdy nie korzystajmy z tak zwanej medycyny naturalnej, medycyny Wschodu, uzdrowicielstwa, bioenergoterapii, homeopatii. Oczywiście, nie ma nic złego w sto-

sowaniu ziół, ale jeśli mamy do czynienia z konkretnym schorzeniem, ciężką chorobą, to nigdy same zioła nie wystarczą, niezbędny jest stały kontakt ze specjalistą.

Wracając na chwilę do wspomnianych zdrad małżeńskich, ale też w odniesieniu do wielu innych sytuacji zranień i bólu moralnego, doznanych z powodu złej, raniącej, krzywdzącej postawy innej osoby, bardzo ważnym warunkiem otwierania się na Bożą łaskę jest wybaczenie. Wiem, że już było to w naszym rozważaniu, ale celowo powtarzam, przypomnam konieczność zrealizowania tego warunku, tak mocno akcentowanego przez Jezusa, gdyż wielu ma z tym problem, może czasami ucieka od tego. Trzeba się zgodzić na cierpienie, ale też wybaczyć. Jeśli się czuje, że jest to na ten moment niemożliwe, trzeba mocno prosić Boga o łaskę wybaczenia. Kiedyś usłyszałem od młodej dziewczyny, bardzo skrzywdzonej przez swojego ojca, słowa: „Ja nie mogę, nie jestem w stanie nawet o to prosić, aby Bóg pomógł mi wybaczyć”. Wówczas podpowiedziałem, żeby się modliła o łaskę modlitwy, o takie wsparcie, ale sam zadeklarowałem, że także będę się w jej intencji modlił.

Mocno tu wybrzmiała decyzja, postawa zgody na cierpienie. Ale do słów „Godzę się”, konieczne jest dopowiedzenie: „i ofiaruję za ...”. Na razie to pominąłem, ponieważ w dalszej części naszych rozważań będzie to rozwinięte.







# Módlmy się o POKÓJ

*S. Beata Dyko SOdC*

*„Ci, którzy nie mają pokoju w sobie – wojują z innymi”  
William Hazlitt*

**Z**yjemy w czasie pełnym napięć. Na świecie, w naszych środowiskach, w naszych rodzinach, a przede wszystkim w nas samych widzimy, jak zaczyna brakować Pokoju. Kard. Stefan Wyszyński mówił: „*Pokój światowy zaczyna się od pokoju naszego serca*”. Wydaje mi się, że to jest dewiza na dzisiejszy brak pokoju. Nie możemy wiele zrobić, by zapobiec wojnom, by zapobiec walkom, śmierciom nie-

winnych, eskalacjom napięć na świecie. Jednak z pewnością możemy, a nawet **jesteśmy wezwani** do wołania w naszych modlitwach o pokój na świecie, o pokój w naszych sercach, do ofiarowania naszych cierpień.

Papież Franciszek pisze w swoim orędziu na światowy dzień pokoju br.: „*wojna często zaczyna się od nietolerancji wobec odmienności drugiego, co wywołuje chęć posiadania i wolę panowania. Rodzi się*

*w sercu człowieka z egoizmu i pychy, z nienawiści prowadzącej do zniszczenia, aby zamknąć drugiego w obrazie negatywnym, żeby go wykluczyć i usunąć. Wojna jest podsycona przez wypaczanie relacji, nadużycia władzy, lęk przed drugim i różnicę postrzeganą jako przeszkodę [...]”.*

Jak to jest z nami? Z pokojem naszego serca? Jestem pewna, że pokój wewnętrzny możemy mieć w sobie dzięki silnej i głębokiej relacji z Panem Bogiem, dzięki przystępowaniu do sakramentów. Trzymając się Pana Boga i dbając o naszą osobistą relację z Nim, otrzymamy łaskę pokoju w naszym sercu, a dzięki temu ten pokój będziemy umieli przekazać innym. Będąc coraz bardziej zjednoczonymi z Panem Jezusem, staniemy się tymi, którzy będą potrafili budować wspólnotę, a nie ją niszczyć, będziemy tymi, dla których wartością nadrzędną będzie służba drugiemu człowiekowi, kiedy nie będziemy tymi, którzy są nietolerancyjni, żyją w kłamstwie, nie szanują odmienności itp. Taki Pan Jezus nie był i my, idąc Jego śladami, nie możemy być takimi ludźmi.

Papież Franciszek w swoim orędziu pisze: „*Biblia, zwłaszcza poprzez słowo proroków, nawołuje sumienia i ludy do przymierza Boga z ludzkością. Chodzi o porzucenie chęci panowania nad innymi i nauczenie się patrzenia na siebie nawzajem jako na osoby, jako na dzieci Boże, jako na braci. Drugi nigdy nie powinien być spychany do tego, co mógł powiedzieć lub uczynić, ale powinien być widziany przez pryzmat obietnicy, którą w sobie niesie. Tylko wybie-*

*rając drogę szacunku można przełamać spiralę zemsty i wejść na drogę nadziei”.* Zachęcam do tego, by każdy z nas zrobił sobie rachunek sumienia z tego, jakim jest człowiekiem w stosunku do drugiego, zwłaszcza tego, który być może ma inne wartości, inaczej żyje niż my, jest na marginesie życia itd.?

Św. Jan Paweł II mówił, że:  
***Dzisiaj potrzeba świata i Polsce  
ludzi mocnych sercem, którzy  
w pokorze służą i miłują,  
błogosławią, a nie złorzeczą,  
i błogosławieństwem  
ziemię zdobywają.***

To jest właśnie nasze zadanie i dodaje do tego takie przesłanie: „*Na kryzys cywilizacji trzeba odpowiedzieć cywilizacją miłości, opartą na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności i wolności, które znajdują pełne urzeczywistnienie w Chrystusie*”. Jeśli nie będziemy czerpać ze źródła, którym jest Jezus, Jego Słowo i sakramenty, to nie będziemy tymi, co niosą pokój i miłość. Mamy być osobami, które nie boją się „*zapłakać w obliczu bolesnych sytuacji, (bo): to są krople użyźniające życie. Łzy współczucia oczyszczają serce oraz uczucia*” Papież Franciszek.

W 1966 roku Błogosławiony Luigi Novarese w odpowiedzi na prośbę Ojca Świętego, aby modlić się o pokój na świecie, tak pisał, zwracając się do Papieża: „*Wasze słowa pokoju rozbrzmiewają we wszystkich sercach jak śpiew aniołów w grocie w Betlejem i powtórzone przez Jezusa Chrystusa na Golgocie w Wielki Piątek. Wasze zaproszenie do modlitwy jest zaproszeniem dla wszystkich dusz dobrej woli, a dla cierpiących jest powodem do jeszcze intensywniejszej modlitwy i większej ofiary*”.





Natomiast Św. Paweł VI tak prosił członków Centrum Ochootników Cierpienia w swoim przemówieniu 26 maja 1968 roku: „*Możecie domyśleć się jak bardzo ciężą w naszych sercach: walki, wojny, zawody, nienawiść, które aktualnie zaktócają pokój na świecie i wydają się go bardzo utrudniać jakby był całkowicie niepożądany.*”

**Módlcie się „Ochootnicy Cierpienia”  
za pokój, za prawdziwy pokój,  
w szczerości, w sprawiedliwości,  
w wolności i braterstwie.**

Nie możemy przechodzić obojętnie obok tego, co się dzieje wokół nas. Nie możemy tylko komentować to, co się dzieje i szukać tzw. „dobrych rad” na sytuacje, które widzimy na co dzień. Jako spadkobiercy nauczania Bł. Luigiego Novarese dziś z jeszcze większą motywacją musimy odpowiedzieć na prośby Papieża Franciszka, by modlić się o pokój na świecie. To nasz obowiązek, nasze zadanie. Powiem więcej: jesteśmy wezwani przez samą Niepokalaną, która prosiła w Lourdes i Fatimie o modlitwę i pokutę.

Zachęcam Was do tego, by zintensyfikować nasze modlitwy o pokój na świecie jak i do ofiarowywania naszych cierpień w tej właśnie intencji. A na zakończenie chciałabym Wam zostawić mądre przysłowie angielskie: „*Gdybyśmy każdego dnia na drogę naszego bliźniego rzucali jeden kwiatek, to drogi ziemi byłyby pełne radości*”.

Jak pisał Bł. Novarese:  
**Nikt nie może być obojętny  
na prośby Maryi i powinniśmy iść  
z pomocą dla zbawienia ludzkości  
i pokoju na świecie.  
Jakkolwiek skromny, osobisty  
wkład jest zawsze świadectwem.**



Pragniemy poinformować, że w związku z dymisją jednego członka, do Zarządu Międzynarodowej Konfederacji CVS została powołana nasza siostra Beata Dyko SOdC. Gratulujemy!







Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97  
fax 76 832 25 87, e-mail: [cpk@lg.onet.pl](mailto:cpk@lg.onet.pl), [www.cisi.pl](http://www.cisi.pl), [www.luiginovarese.org](http://www.luiginovarese.org)